Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy
1,170.000 Mp.

Zaliczka prenum. na maj 3,500.000 Mp.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LEKKOATLETYCZNEGO
ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa Łódź Kraków Poznań Lwów

Nr. 18 (155). Środa, 7 maja 1924 Rok IV.



Z zawodów Eintracht (Lipsk)—Cracovia 4 maja w Krakowie.
Reyman III. w walce z bramkarzem. Fot. Dr. T. Cyprian.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 9.

1) Poleca się ZOPN.-om nadesłać do dnia 18 maja br. pod groźbą wstrzymania rozgrywek, szczegółowe postanowienia rozgrywek o mistrzostwa okręgowe w r. 1924/25.

2) Zwolniono K. S. Polonię w Wadowicach od zawodów z K. S. Beskid w Andrychowie w dniu 11 maja br. na dochód PZPN.

3) Uznaje się za wykreślonego z dniem 1 listopada 1923 gracza Henryka Mischela z Z. K. S. Adria w Krakowie, którą za niewykreślenie gracza w statutowo przepisanym terminie ukarano grzywną 3 zł.

4) Uchylono nałożoną na Lwowski K. S. Lechię karę w kwocie 24 zł. za podwójne zgłoszenie graczy Adama Domiczka i Bronisława Rekczyńskiego, którym zniesiono dwumiesięczną dyskwalifikację i uznano ich za zgłoszonych dla L. K. S. Lechia we Lwowie: uchylono nałożoną na T. S. Orlęta w Krakowie karę w kwocie 9 zł. za podwójne zgłoszenie graczy K. Lowę, Z. Wacławka, E. Czajkowskiego, którym zniesiono dwumiesięczną dyskwalifikację i uznano zgłoszonych dla T. S. Orlęta.

5) Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości termin zawodów międzymiastowych o puhar Kraków—Warszawa w Warszawie w dniu 29 maja br.

6) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi: S. S. Biała Lipnik z S. C. Hertha Opawa i V. f. Rasenspiele Wrocław 8 i 9 czerwca w Bielsku, T. S. Wilji i T. S. Sparta Wilno z Rigas Futbola Klubo 24 i 25 maja w Wilnie, Z. K. S. Makkabi Kraków z D. S. V. Liga Opawa w dniu 3 maja i z M. T. K. Budapeszt 4 i 5 czerwca w Krakowie, T. S Wisła z D. S. V. Liga Opawa 4 maja w Krakowie, Amatorskiemu K. S. z Beuthen 09 w dniu 27 czerwca w Królewskiej Hucie, I. F. C. Katowice z Berliner Sportverein 23 i 26 kwietnia w Katowicach i Bytomiu, K. S. Unia z Luckenwalder Ballsp. 26 kwietnia w Poznaniu.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 18, 25 kwietnia i 2 maja 1924.

1) Kooptowano na II wiceprezesa Zarządu KZOPN. p. Orzelskiego senjora oraz na przewodniczącego Wydziału Gier i Dysc. p. J. Mastalskiego.

2) Zatwierdzono „Regulamin Kolegjum Sędziów KZOPN." z następującemi poprawkami: w § 14, punkt d) zamiast „na całym terenie Polski" ma być „na obszarze Pzeczypospolitej Polskiej": w § 15 taksy sędziowskie mają być oznaczone w zł.; § 18 winien brzmieć „Zarząd Kolegjum Sędziów może w razie potrzeby stworzyć dla ułatwienia sprawniejszej działalności Podkolegjum w poszczególnych Podokręgach. Kierownictwo Podkolegjum wybierają członkowie zamieszkali w Podokręgu, a Walne Zgromadzenie K. S. zatwierdza je z przedstawionej listy. Kierownictwo Podkolegjum działać będzie w ściśle przez Zarząd K. S. określonym zakresie Przeciw postanowieniom Kierownictwa Podkolegjum dopuszczalne jest odwołanie (kaucja § 15), nie mające mocy wstrzymującej do Zarządu K. S.".

3) Uchwalono wyrazić podziękowanie reprezentacyjnej drużynie Krakowa i sędziemu p. Rosenfeldowi za trudy poniesione przy zawodach Kraków—Górny Śląsk, rozegranych w dniu 27 kwietnia w Katowicach oraz firmie automobilowej „Praga" za bezinteresowne przewiezienie graczy.

4) Przyjęto na członków nadzwyczajnych na zasadzie § 4 b) statutu KZOPN. „Kółko Młodzieży Akademickiej w Wieliczce", T. S. „Górnik" w Jaworznie, Pow. Kasa Chorych, p. Józef Saługa.

5) Powierzono Zarządowi Kolegjum Sędziów techniczne przeprowadzenie badania lekarskiego wszystkich sędziów.

6) W ślad komunikatu z posiedzenia odbytego w dniu 4 marca br. punkt 2 (Przegląd Sportowy Nr. 14—15) wyjaśnia się, że do rachunku rozchodu należą tylko koszta urządzenia meczu.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 10, 17 i 24 kwietnia br.

1) Zawody o mistrzostwo okręgowe mają się rozpoczynać w niedziele o godzinie 9 i 11 rano oraz o 3 i 5 popołudniu, w soboty zaś o godzinie 3 i 5 popołudniu.

2) Przypomina się klubom w podokręgach: krakowskim, tarnowskim i sosnowieckim, że wszystkie zawody muszą być zgłaszane do Kolegjum Sędziów w Krakowie na ręce p. Munda, Kraków, Sławkowska 23. Zgłoszenia mają być przesyłane na przepisanych formularzach.

3) Poleca się klubom w podokręgach tarnowskim i sosnowieckim, aby przedstawiły jak najrychlej kandydatów na sędziów, dla których Kolegjum Sędziów wyznaczy terminy do składania egzaminów.

4) Kluby w podokręgach bielskim, tarnowskim i sosnowieckim mają przesyłać wszelkie pisma do Krakowskiego ZOPN. przez odnośne Kierownictwa Podokręgów.

5) U k a r a n o grzywną w wysokości potrójnej taksy sędziowskiej za niezgłoszenie zawodów do Kolegjum Sędziów: K. S. Resovia grzywną 22 i pół zł. za niezgłoszenie zawodów z WKS. Przemyśl w dniu 6 kwietnia, z ZKS. Bar Kochba w dniu 21 kwietnia i z S. K. Hertha Wrocław w d. 22 kwietnia; K. S. Tarnovia grzywną 7 i pół zł. za niezgłoszenie zawodów z KS. Sparta Kraków w dniu 21 kwietnia; K. S. Bochnia grzywną 1 i pół zł. za niezgłoszenie zawodów z ZKS. Amatorzy Kraków w dniu 21 kwietnia; T. S. Jutrzenka w Tarnowie grzywną 3 zł. za niezgłoszenie zawodów z KS. Metal w dniu 12 kwietnia i z TS. Wisłoka 12 kwietnia.

Grzywny powyższe mają być wpłacone w przeciągu d w ó c h tygodni do Pocztowej Kasy Oszczędności na konto KZOPN. Nr. 150.289.

6) Napomniano K. S. Resovia za potrójne niezgłoszenie zawodów do Kolegjum Sędziów z zagrożeniem nałożenia kar przewidzianych statutem KZOPN. w razie ponownego niezgłoszenia zawodów do Kol. Sędziów.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 1 maja br.

1. Przesunięto terminy zawodów o mistrzostwo klasy B: Krowodrza—Orkan z 27 kwietnia na 3 czerwca b. r., Krowodrza—Makkabi z 6 kwietnia na 25 czerwca b. r.

2. Napomniano Franciszka Cebulaka z T. S. Wisła za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Wisła II.—Jutrzenka II. w dniu 21 kwietnia b. r.

Terminy rozgrywek o mistrzostwo okręgowe:

Podokręg Tarnowski

Klasa B.

G r u p a I.

11 maja 1924 Tarnovia—Bochnia, Wisłoka Dębica—Samson Tarnów, 18 maja Tarnovia—Samson Tarnów, Bochnia—Wisłoka Dębica, 1 czerwca Tarnovia—Wisłoka Dębica, Bochnia—Samson Tarnów, 25 maja Samson Tarnów—Wisłoka Dębica, Bochnia—Tarnovia, 15 czerwca Samson Tarnów—Tarnovia, Wisłoka—Bochnia, 22 czerwca Samson Tarnów—Bochnia, Wisłoka—Tarnovia.

G r u p a II.

4 maja 1924 Resovia—Bar Kochba Rzeszów, Czarni Jasło—Samson Rzeszów, 11 maja Czarni Jasło—Resovia, Samson Rzeszów—Bar Kochba Rzeszów, 18 maja Resovia—Samson Rzeszów, Czarni Jasło—Bar Kochba Rzeszów, 25 maja Samson Rzeszów—Czarni Jasło, Bar Kochba Rzeszów—Resovia, 1 czerwca Resovia—Czarni Jasło, Bar Kochba Rzeszów—Samson Rzeszów, Samson Rzeszów—Resovia, Bar Kochba Rzeszów—Czarni Jasło.

Klasa C.

G r u p a I.

3 maja 1924 Dror—Jutrzenka Tarnów, 10 maja Metal—Hakadur Tarnów, 17 maja Hakadur—Metal Tarnów, 24 maja Jutrzenka—Hakadur Tarnów, 31 maja Jutrzenka—Metal Tarnów, 7 czerwca Metal—Dror Tarnów, 14 czerwca Dror—Metal Tarnów, 21 czerwca Hakadur—Dror Tarnów, 28 czerwca Metal—Jutrzenka Tarnów, 5 lipca Dror—Hakadur Tarnów, 12 lipca Hakadur—Jutrzenka Tarnów, 19 lipca Jutrzenka—Dror Tarnów.

G r u p a II.

4 maja 1924 Kruki Mielec—Bar Kochba Dębica, 11 maja Bar Kochba Dębica—Kruki Mielec 18 maja Kruki Mielec—Makkabi Jasło, 25 maja Makkabi Jasło—Bar Kochba Dębica, 29 maja Bar Kochba Dębica—Makkabi Jasło, 1 czerwca Makkabi Jasło—Kruki Mielec.

Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 10

z posiedzenia odbytego w dniu 1 maja 1924.

(Adres sekretarjatu: Ferdynand Mund, Kraków, Sławkowska 23).

1. Udziela się surowego napomnienia p. Landwirthowi Józefowi za nieprowadzenie zawodów Olsza II.—Wawel II. w dniu 27 kwietnia b. r.

2. Zwraca się uwagę wszystkim klubom w Rzeszowie, iż p. Merklinger z powodu nieodnowienia legitymacji na b. r. nie jest sędzią i poleca się nie upraszać powyższego do prowadzenia zawodów.

3. Podaje się do wiadomości koszta jakoteż djety, jakie zobowiązane są kluby wypłacać sędziom wyjeżdżającym na prowincję: Kluby klasy A i B: zwrot kosztów podróży II. klasy pociągiem pospiesznym, rzeczywiste koszta hotelu i dorożek, oraz djety w kwocie Zł. 15·— za dobę. Kluby klasy C: zwrot kosztów podróży III. klasą pociągiem pospiesznym i djety jak wyżej. Przy wyjazdach po godz. 13-tej należy się tylko połowę djety.

4. Odstąpiono Wydziałowi Gier i Dysc. z wnioskiem o ukaranie za niezgłoszenie zawodów następujące kluby: K. S. Resovia za zawody z WKS. Przemyśl, KS. Garbarnia za zawody z KS. Orzeł, KS. Wawel za zawody o mistrzostwo z Cracovią II, KS. Bochnia za zawody z ZKS. Amatorzy, KS. Resovia za zawody z SK. Hertha Wrocław, KS. Tarnovia za zawody z KS. Sparta, TS. Jutrzenka Tarnów za zawody z KKS. Metal i KS. Wisłoka, ZKS. Barkochba Rzeszów za zawody z KS. Samson Rzeszów, KS. Tarnovia za zawody z AZS. Kraków, KS. Resovia za zawody z ZKS. Hagibor Przemyśl, KS. Czarni Jasło za zawody z ZKS. Makkabi Jasło, KS. Hasmonea Kraków za zawody z ZKS. Hakoah.

5. Odnowiono legitymację na b. r. pp. Gintlowi Henrykowi i Ungerowi Ryszardowi z Bielska.

Od Wydawnictwa.

Z niniejszym zeszytem oznaczamy cenę za Przegląd Sportowy w złotych. Cena pojedynczego egzemplarza 65 groszy (1,170.000 Mp.). Prenumerata miesięczna w Warszawie i Krakowie 2 złote, prenumerata miesięczna na prowincji 2·20 złote.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



7 maja 1924.

Skład reprezentatywki piłkarskiej, tydzień jeszcze temu arcymgliwy, zaczyna się kształtować realnie. Niemniej przeto kilka stanowisk i to nie bylejakich stanowi kwestję otwartą, której nie można pozazdrościć kapitanowi związkowemu.

Przedewszystkiem środkowy pomocnik. Słaba forma Cikowskiego, który po spotkaniu zeszłorocznem Polska-Szwecja uchodził za bezspornego, „murowanego" kandydata na Olimpjadę. nie poprawiła się w ciągu sezonu i bodajże się już nie poprawi, aż do chwili, gdy pracowity „Cikanty" złoży egzamina doktorskie. Na miejscu Cikowskiego ujrzeliśmy przeto na próbnych zawodach Krupę. Był dobry ale nic ponadto. Dorobek to zresztą i tak olbrzymi, zważywszy, tż gracz ten sezon jeden dopiero występuje na stanowisku środkowego pomocnika. Ma rozum, spokój, technikę, pracowitość. Nie „puchnie". Czy jednak starczy tego wszystkiego na grę z węgrami, z którymi działać i decydować musi się błyskawicznie, jest rzeczą wątpliwą. Szkoda wielka, że na pozycji tej nie ujrzeliśmy Lotha I, który przecież był zaliczony do olimpijskich kandydatów Choćby tylko dla uspokojenia się, że zrobiono wszystko, aby najważniejszy posterunek w drużynie obsadzić jak najlepiej.

Okok środkowego pomocnika gwoździem zagadnienia reprezentatywki stała się obsada środka napadu. Reyman czy Kałuża? I znowu mamy tu kwestję, która roku zeszłego nie istniała. „Skończony" Kałuża był przecież kwalifikowany powszechnie do weteranów klubowych. Tymczasem Kałuża „przyczaił się" i grą w sezonie bieżącym, jak za dawnych lat. Od Reymana szybszym jest, bardziej zdecydowanym i bodaj że więcej zaciętym w gorących spotkaniach. Niedorównuje mu natomiast siłą fizyczną no i strzałem, którego moc i czystość uczyniła z Reymana „bombardjera" pierwszej klasy. Wybór pomiędzy tymi dwoma, to największy dziś „problem" reprezentatywki. Opinja krakowska jednomyślnie prawie wypowiada się za Kałużą, kapitan związkowy waha się jeszcze, okręgi poza krakowskie bodajże skłaniają się ku Reymanowi, tak czy owak sprawa ta ma w sobie moment, który ostrość jej osłabia. Mogą przecież jechać Reyman i Kałuża, w tej czy owej kombinacji lub obaj na środku napadu, na zmianę. Jeżeli chodzi o nasze zdanie, to na spotkaniu z węgrami chcielibyśmy widzieć na środku Kałużę.

Wreszcie: lewy skrajny. Kilka tygodni jeszcze temu nikt nie myślałby wysunąć kontrkandydata przeciw Szperlingowi. A jednak jest to, zdaniem naszem kwestja otwarta, nawet w wypadku, gdyby Szperling zachował formę swą z początku sezonu. W linji ataku, jak ją widzieliśmy na próbnych zawodach (Kuchar, Bacz, Reyman, Staliński, Szperling), lewy skrajny prezentował się nadto subtelnie. Nie byłby to oczywiście żaden wzgląd, gdyby z postacią Szperlinga nie łączyła się gra misterna, finezyjna, która z trudem tylko dostosowuje się do grubszej ale i bardziej twardej roboty naszego „reprezentatywnego" napadu. W Müllerze ma przeto Szperling kontrkandydata conajmniej równorzędnego. Dla niektórych jest nim ponadto i Balcer, niezmiernie obiecujący gracz Wisły.

Jeżeli już mowa o reprezentatywce, to dla wielu zawody Cracovia—Wisła uchodzą jako decydująca i najgłówniejsza próba niektórych kandydatów. „Derby" krakowskiej piłki, jakiem zawsze jest to spotkanie, nabiera przeto większej, niż zwykle ostrości.

Wzywamy przeto wszystkich sportowców, aby podniesionej już dziś z tego powodu atmosferze przeciwdziałać. W obu drużynach znajdują się kandydaci na olimpijczyków, których PZPN. poleca specjalnej, ochronnej opiece w słusznym, acz dotąd bezskutecznym komunikacie. Niechżeż więc rozum i wzgląd na ogólno-polskie dobro sportu zatrjumfuje nad ambicjami osobistemi i klubowemi. „Utrącenie" któregokolwiek z reprezentantów może przecież wpłynąć poważnie na los całej wyprawy.

Od graczy przeto obu drużyn spodziewamy się gry nietylko „fair" w każdym calu, ale i oszczędnej w stosowaniu dozwolonych środków, które w jakikolwiek sposób zagrażają kondycji fizycznej przeciwnika.

Zaś do publiczności zwracamy się z apelem, aby na zawodach tych trzymała na wodzy bujne zazwyczaj swe namiętności. Nie podjudzać, nie drażnić, nawet nie zachęcać do „tempa" i do ataków „na niego". Kto jest lepszy Cracovia czy Wisła — pokażą mistrzostwa jesienne. Problem Reyman czy Kałuża, rozstrzygnie kapitan związkowy. Zawody niedzielne powinny być w całem tego słowa znaczeniu „przyjacielskie".

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 17).

Za pośrednictwem redakcji Kurjera Warszawskiego otrzymano pismo Francuskiego Związku Prasy Sportowej i Turystycznej w Paryżu, z zawiadomieniem, że w lipcu jest proponowany Kongres Międzynarodowy Prasy Sportowej przy sposobności Olimpjady w nadziei założenia Międzynarodowego Związku Dziennikarzy Sportowych. Inicjatywę tego związku dał prezes tego związku Frantz Reichel, a inicjatywę tę przyjęli zagraniczni dziennikarze sportowi zarówno na Olimpjadzie w Antwerpji w r. 1920, jak i na igrzyskach zimowych tegorocznych w Chamonix bardzo przychylnie, dzięki czemu założenie Związku jest zapewnione.

Ponieważ w Polsce, jak dotychczas, niema Związku Dziennikarzy Sportowych, który mógłby wysłać na kongres paryski swego reprezentanta, postanowił Komitet Wykonawczy na wniosek przewodniczącego zwołać na niedzielę 18 maja o godzinie 10 rano w lokalu PKIO zebranie delegatów prasy sportowej, na którem jako reprezentanci Z. Z. zjawią się pp. dr. Rouppert i Kowalewski.

Na zebraniu tem w wykonaniu uchwały zeszłorocznego Kongresu sportowego oraz celem umożliwienia wysłania delegatów na tegoroczny Międzynarodowy Kongres Prasy Sportowej w Paryżu założonym będzie „Polski Związek Dziennikarzy Sportowych", względnie wybrany jego Komitet organizacyjny. Komitet ten wyznaczy też reprezentantów polskiej prasy sportowej na Kongres Międzynarodowy w Paryżu.

Na posiedzenie w dniu 18 maja zostały rozesłane zaproszenia do redakcyj tygodników sportowych oraz tych dzienników, które prowadzą kroniki sportowe. W zaproszeniu zaznaczono, że w zebraniu mogą wziąć udział tylko redaktorowie tygodników sportowych, oraz kierownicy działów sportowych dzienników, jakoteż publicyści sportowi, których dzienniki względnie tygodniki mają wysłać w charakterze korespondentów na Olimpjadę paryską, nie zaś zwykli, nieraz przygodni korespondenci pism sportowych, których nie można uważać za „dziennikarzy sportowych" w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Redakcje pism sportowych oraz dzienniki sportowe, któreby

z braku znajomości adresu nie dostały zaproszenia na powyższą konferencję, winny się zwrócić o zaproszenie pod adresem Związku Polskich Związków Sportowych, Warszawa ul. Wiejska 11.

(Komunikat Nr. 18).

W poniedziałek 28 kwietnia odbyło się posiedzenie pełnego zarządu Z. Z. przy udziale 11 członków i delegatów 9 polskich związków sportowych. Obecni byli też obydwaj zamiejscowi członkowie pp. inż. Christelbauer i Obrubański.

Po otrzymaniu deklaracji PKIO., że jego nowy statut aczkolwiek nie odpowiada intencjom ostatniego walnego zgromadzenia Z. Z. będzie obowiązywać jedynie do nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Z. Z. w październiku b. r. z tem zastrzeżeniem, że w stosunkach wewnętrznych statut PKIO. z r. 1922 obowiązywać będzie, jako wewnętrzny regulamin, zatwierdzono nowy statut PKIO., mimo sprzeciwów delegatów P. Z. Łyżwiarskiego i P. Z. Pływackiego.

Komisji Organizacyjnej, która przygotowuje zmiany statutu Z. Z. dano dyrektywę idącą w tym kieruku, że w przyszłości ma zniknąć dwoistość władz naczelnych o odrębnych statutach, zaś PKIO. ma być jedynie sekcją regulaminową Z. Z., której przekazane będzie gromadzenie funduszu olimpijskiego, przygotowanie udziału Polski w Olimpjadach, reprezentacja na kongresach olimpijskich, ewentualnie zaś zarząd parku Sobieskiego w Warszawie. Delegat PZPN. wyraził życzenie, aby w przyszłym statucie zasadę równości związków przy wyborze delegatów na walne zgromadzenie Z. Z. zastąpiono zasadą proporcjonalności z uwzględnieniem siły liczbowej poszczególnych związków.

Na wniosek PKIO. przedłożony przez inż. Znajdowskiego zatwierdzono jako oficjalnych reprezentantów Polski przy otwarciu Olimpjady Paryskiej w dn. 3 lipca pp. ks. Kazimierza Lubomirskiego prezesa PKIO., Bronisława Kowalewskiego wiceprezesa Z. Z., Chłapowskiego posła polskiego w Paryżu i Lasockiego konsula polskiego w Paryżu. Wyrażono też życzenie, aby do Paryża na tę uroczystość udała się większa liczba członków PKIO. o ile możności na koszt własny. PKIO. wezwano, aby jaknajbardziej szegółowo opracował udział Polski w pochodzie narodów przy otwarciu Olimpjady który odbędzie się 5 lipca b. r.

Wobec rezygnacji p. Janusza Rudnickiego powołano na członka zarządu kpt. Juljusza Geiba z Warszawy. Wobec otrzymania nieoficjalnej wiadomości o rezygnacji p. Garczyńskiego z godności wiceprezesa PKIO. i Z. Z., uchwalono żądać wyjaśnień od PKIO. wychodząc z założenia, że o ile wiadomość ta okazałaby się prawdziwą, musiałoby być zwołane nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Czy nowy przepis piłkarski?

Jeden z ostatnich komunikatów Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN. zapowiadał ukazanie się zarządzenia Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN., zmierzającego do podniesienia dyscypliny graczy na boisku. Zarządzenie to ukazało się w komunikacie, umieszczonym w Nrze 17 „Przeglądu Sport.“. Brzmienie i treść komunikatu jest tego rodzaju, że ze względu na ewentualne następstwa, które może wywołać, oraz ze względu na to, że niektóre nasze magistratury sportowe nie zdają sobie sprawy z tego, gdzie zaczyna, a gdzie kończy się ich zakres działania, należy się nim szczegółowo zająć. Komunikat ten podzielę, jak to zresztą uczynił także i W. S. S., na dwie części.

Część pierwsza mówi: „Gracz, który poddaje krytyce wzgl. protestuje przeciw rozstrzygnięciom sędziego, ma być natychmiast wykluczony z gry“.

Ustęp ten niejasny, nie określa bowiem, co należy rozumieć przez „krytykę“, oraz czy krytyka w każdej formie ma być karana wykluczeniem. Wszak już w słowach, które częstokroć padają ze strony graczy na boisku: „panie sędzio, to nic nie było“, mieści się krytyka. Trudno jednak przypuszczać, aby takie odezwanie się gracza miało spowodować jego wykluczenie, przyjmijmy jednak, że chodzi tu o krytykę w pospolitem tego słowa znaczeniu. Czy sędzia do którego zwróci się jakiś gracz w niesłuszną nawet może, ale w przyzwoitej formie wypowiedzianą krytyką, ma gracza tego wykluczyć natychmiast z gry? Niewątpliwie niedopuszczalna jest krytyka w formie, która zawiera czyto obrazę sędziego, czy też prowokuje graczy lub publiczność do wystąpienia przeciw sędziemu i zrozumiałe jest, że sędzia przeciw takiej krytyce musi szukać ochrony. Ochronę znajduje w przepisach, które mówią o tem, że gracz może być za niesportowe zachowanie usunięty z boiska. Ze zaś tego rodzaju krytyka może być podciągnięta pod przepis o niesportowem zachowaniu, nie ulega chyba wątpliwości. Ustęp więc pierwszy komunikatu Wydziału Spraw Sędziowskich możnaby traktować jako przypomnienie pewnego przepisu, gdyby dodano do niego czyto jakieś objaśnienie, lub też redakcja jego nie dawała, jak w obecnem brzmieniu sędziom pola, do zbyt szerokiej i dowolnej interpretacji.

Zupełnie inaczej jednak przedstawia się sprawa drugiego ustępu.

Powiedziano bowiem w nim, że „Wszelkie okrzyki jak „spalony“ „foul“ itd., uprzedzające rozstrzygnięcie sędziego, są graczom wzbronione i sędzia winien gracza po jednorazowem upomnieniu, z gry wykluczyć“.

Przedewszystkiem należy się zająć tą sprawą z punktu widzenia formalnego czyteż prawego.

Komunikat jest w tej części sformułowaniem nowego przepisu. Nigdzie bowiem przepisy nie wspominają o tem, że graczowi nie wolno okrzykiem zwrócić uwagi sędziego na jakieś wydarzenie na boisku, a także najbardziej surowa interpretacja nie może naciągnąć takiego okrzyku pod „niesportowe zachowanie“. Gdy zaś okrzyk gracza ma być karany napomnieniem i wykluczeniem, to stanowi przekroczenie, którego dotychczas nasze przepisy nie znają, czyli stwarza się nowy przepis. Twierdzę przeto, że W. S. S. przekroczył swą kompetencję formułując obecnie omawiany komunikat; W. S. S. bowiem nie ma prawa tworzenia nowych przepisów. Na terenie Rzeczypospolitej obowiązują w piłce nożnej prawidła prof. Weyssenhoffa wydane przez PZPN. i wszelkie samowolne zmiany są absolutnie niedopuszczalne, jak również niedopuszczalne są samowolne uzupełnienia. Jedynem ciałem, które może przeprowadzić czyto zmiany, czyteż pewne uzupełnienia, to tylko Zarząd PZPN., który w razie potrzeby wezwie pomocy swego wydziału technicznego, t. zw. Wydziału Gier i Dyscypliny, o ile wogóle Wydział ten nie wystąpi w pewnej sprawie z inicjatywą. Komunikat przeto W. S. S. nie ma i nie może mieć żadnej mocy prawnej, został bowiem sformułowany przez organ PZPN.-u, który nie ma prawa wydawania nowych przepisów. Przepis ten nie może więc obowięzywać, dopóki nie ukaże się jako oficjalny komunikat Zarządu PZPN. z wyraźnem zaznaczeniem, że należy go traktować jako nowy przepis.

Takby się przedstawiała sprawa formalnie.

Aby jednak nie twierdzono, że wywód powyższy to kruczek prawny, który stanowi zamach na sprawę ważną i słuszną, postaram się wykazać, że komunikat względnie zarządzenie W. S. S. także merytorycznie nie jest uzasadniony.

Do czegóż zmierza zarządzenie W. S. S.? Oto gracze na boisku winni zamknąć usta na kłódkę. Nie wolno krytykować, nie wolno protestować. Słusznie. Ale trudno wymagać i uważam za rzecz niemożliwą nakazać graczowi, który gra nietylko mięśniami, ale u którego nerwy są napięte w najwyższym stopniu, aby czasem, zupełnie bezwiednie, nie krzyknął „foul“ czy „off side“. Sport ma za jedno ze swych zadań wyszkolenie i opanowanie nerwów. Ale nie można wymagać od gracza, aby zamienił się w automat, któremu niczem innem zająć się nie wolno jak tylko kopnięciem piłki. Okrzyk, który obecnie ma być tak surowo karanym

jest w przeważnej ilości wypadków czysto mechaniczną reakcją na jakieś wydarzenie na boisku. Gracz kopnięty przez przeciwnika pomimo, że wie, iż sędzia to zauważył i wkroczy, krzyczy „foul“, przyczem okrzyk ten bardzo często jest tym wentylem, który wstrzymuje kopniętego od rewanżu.

Drużyna angielskich amatorów „Corinthians“ uchodzi słusznie za wzór dobrych obyczajów na boisku. Pomimo to gracze ci, dżentelmeni w każdym calu, nie uważają za grzech sportowy zwrócenie uwagi sędziego okrzykiem na jakąś nieprawidłowość. Wspominając tylko o tej drużynie, nie chciałem się powoływać na kluby innych narodów, aby nie zarzucano, że sprawa ta jest jednak wadą, która gdzieindziej może sobie istnieć i dalej pozostać, u nas jednak musi być wytrzebiona. W kraju, który jest ojczyzną sportu futbalowego, w Anglji, pojęcie tego co uchodzi na boisku, a co jest niedopuszczalne, jest ogromnie rozwinięte. Tymczasem przypatrzmy się tylko zdjęciom fotograficznym z zawodów angielskich. Ileż między niemi przedstawia moment okrzyku czy protestu, a jednak związek angielski, dbający tak bardzo o dyscyplinę wśród graczy, nie uważał za stosowne posuwać się do zarządzeń, które wydał polski W. S. S. Za jeden z najbardziej karnych narodów uchodzą niemcy. Mieliśmy tego roku już kilkakrotnie okazję oglądania drużyn niemieckich, których karność słusznie zresztą podnoszono w sprawozdaniach i stawiano w ten sposób naszym drużynom jako wzór. A mimo to, nawet niemcy nie zdołają się wstrzymać od wołania „spalony“, „foul“ i t. d. Jasne jest przeto, że okrzyki te tolerowane są przez władze sportowe zagranicą, gdyż stłumienie ich jest niemożliwe.

Zarzucić możnaby ze strony sędziów, że często gracze wołają „spalony“ i „foul“ gdy niemają najmniejszej po temu racji; za graczami idzie publiczność, która w ten sposób nastraja się przeciw sędziemu i utrudnia mu prowadzenie zawodów. Zarzut słuszny, ale pomimo to kara nie stoi w żadnym stosunku do przewinienia. Sędzia, który wychodzi na boisko nietylko po to, aby być jedynie ślepym wykonawcą „ustawy futbalowej“ poradzi sobie i z tym objawem. Wymagając zdrowych i silnych nerwów od gracza, sędzia musi takie silne nerwy mieć sam, a zresztą wówczas opanowanie sutuacji nie będzie stanowiło dla niego trudności.

Zastanówmy się teraz nad tem, jaki wygląd mogą przybrać spotkania z drużynami zagranicznemi w Polsce. Naszym graczom nie wolno otworzyć ust, obcy mogą krzyczeć do woli, bo w ich przepisach, które są zresztą przepisami całego świata, niema takiego zakazu. Trudno przypuszczać, aby obcych graczy za okrzyki wykluczano. Pomijam nieuniknione scysje, ewentualnie nawet zejście drużyny z boiska, ale nasi sędziowie nie mogą wymagać od obcych graczy, aby za półtorej godziny odzwyczaili się od czegoś, co czynią bezkarnie od szeregu lat.

Jeszcze jedno. Zarządzenie W. S. S. pozostawia sędziom w wykonaniu daleko idącą dowolność. Nie myślę o członkach kolegjów źle, ale otwarcie muszę powiedzieć, że zarządzenie doprowadzić może do nadużyć ze strony sędziów. Bywają przecież sędziowie uprzedzeni do pewnego klubu i pewnych graczy; gdzież gwarancja, że sędzia taki w wykonaniu przepisów w tych przypadkach nie będzie przykładał innej miary niż do innego klubu, innego gracza? Gdzież dalej gwarancja, że publiczność najbezstronniej i najsumienniej urzędującemu sędziemu nie będzie przypisywała stronniczości? Możliwie przecież, że sędzia nie dosłyszy okrzyku gracza jednej drużyny, a wykluczy gracza drugiej, bo okrzyk jego usłyszał.

Pomysł więc W. S. S., aby w drodze omawianego zarządzenia wprowadzić karność, uważam za chybiony. Niewątpliwie jest jednem z zadań sędziów dbać o dyscyplinę, ale w wyborze środków, zmierzających do tego celu, należy zachować ostrożność. Mojem zdaniem zasadniczą rzeczą jest pogłębić praktyczną wiedzę sędziów, gdyż teoryczne nasi sędziowie przeważnie są znakomicie przygotowani. Nie mogę się zająć w tym artykule, jakby może tę rzecz należało przeprowadzić, sądzę jednak, że Wydziałowi S. S. ta kwestja nie jest obca. Z drugiej strony powtarzam, że sędzia nie powinien być jedynie surowym wykonawcą litery przepisów piłkowych. Sędzia winien i musi uwzględnić i psychikę gracza i ducha gry, a gdy tej strony swego „zawodu“ nie zaniedba i w każdym meczu, który prowadzi, o tem będzie pamiętał i te momenty uwzględni, wtedy będzie mógł zrezygnować ze środków przepisanych ostatniem zarządzeniem W. S. S.

Dr. Józef Lustgarten.



Z zawodów D. S. V. Liga (Opawa)—Wisła.
Moment podczas rzutu z rogu.

Wieści z Paryża.

W ostatnim liście donosiłem czytelnikom Przeglądu o porażce Francji na terenie futbalu. Tym razem przychodzi mi poruszyć temat rugby i pływactwa.

Clou późnego sezonu rugby było bezwątpienia spotkanie Francja—Walja, rozegrane 27 marca w stadjonie olimpijskim w Colombes. Spotkanie to, wbrew oczekiwaniom, skończyło się porażką Francji w stosunku 10:6. Olbrzymie tłumy wyruszyły do Colombes, gdyż mecz ten wzbudził ogromne zainteresowanie wśród francuskiego świata śportowego. W turnieju 5 narodów, Francja i Walja zajmują w roku bieżącym miejsca ostatnie. Mecz ten miał rozstrzygnąć, które z 2 państw zostanie ostatecznie w tym roku na ostatniem miejscu, która drużyna otrzyma osławioną łyżkę drewnianą, symbol pokonanych, w tym wspaniałym turnieju. Francja rozpoczęła sezon zwycięstwem nad Szkocją. Irlandja wszystkie spotkania w tym sezonie przegrała. Ale nie trzeba o tem zapominać, że aczkolwiek rugby jest we Francji grą bardzo popularną, to jednak w Irlandji jest ona poprostu grą narodową i drużyna irlandzka grając z Francją wielokrotnie, ani razu jeszcze pokonaną nie została.

Zainteresowanie było olbrzymie, żywo omawiano surową decyzję Związku francuskiego, który nie wahał się w ostatnich dniach przed tak ważnym meczem pozbawić się pomocy jednego z najlepszych graczy, dyskwalifikując go, zresztą niezupełnie słusznie na miesiąc. W każdym razie przykład ciekawy dużej karności w sporcie, gdyż przyczyną tylko niegrzeczne może, wyrażenie się w liście do Związku. Walja przestawiła w ostatniej chwili swą drużynę, wzmacniając ją nowymi talentami.

Tymczasem we wszystkie te ludzkie plany i zamiary wdały się siły wyższe i nieba „słodkiej Francji“ urządziły istny potop, który zupełnie zalał boisko, utrudnił niezmiernie grę, która toczyła się wśród egipskich zupełnie ciemności i ostatecznie sprowokował zapalonych widzów na miejscach

niekrytych do złożenia imponującego poprostu egzaminu wytrzymałości sportowej.

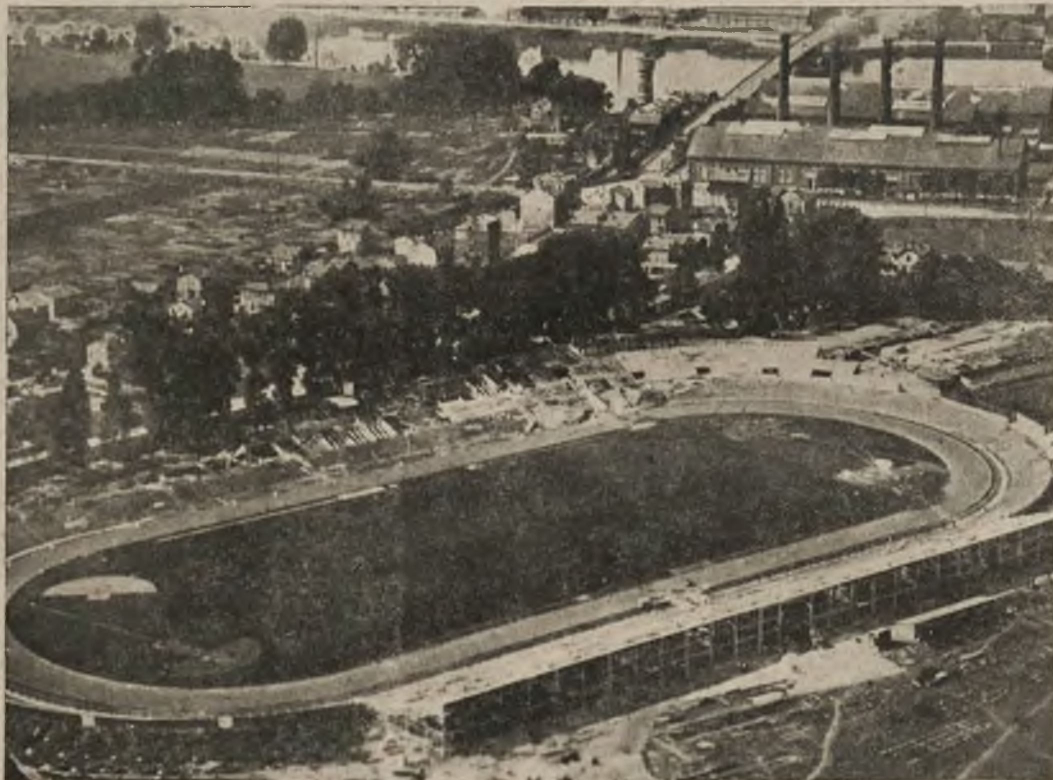
Już o wpół do trzeciej t. j. o godzinie, o której miałem się spotkać z prof. Goetlem, wiceprezesem PZPN., by wspólnie pójść na mecz a zarazem pokazać mu stadjon, zaczęło się silnie chmurzyć, gdy wsiadaliśmy do auta lunął deszcz zupełnie niebywały, gdy przyjechaliśmy nn boisko potop przechodził wszelkie granice. A trzeba dodać, że jazda nasza nie była przyjemną. Żaden szofer w Paryżu nie wie, gdzie leży „Stade Olympique", policja drogowa, tak doskonała w Paryżu, nie wpadła na pomysł ustawienia choćby prowizorycznych drogowskazów. To też cała przestrzeń na północny zachód od Paryża, pokryta mniej lub więcej zwartemi zabudowaniami szeregu miasteczek (Argenteuil, Colombes, Bezans i t. d.) roiła się poprostu od automobili, szukających drogi.

Nie obeszło się bez śmiesznych wypadków. Za Porte Moillot przegania nas jakiś wspaniały biały Hispano Suiza, prywatny wóz sportowy. Ze zazdrością spoglądamy za nim, żeby go po chwili zobaczyć za nami. Ostatecznie po 40 minutowem błąkaniu się, wspomożeni radą policjantów dotarliśmy wśród gęstego tłumu aut do stadjonu. Kilka skomnych automobili, kryjących się w cieniu trybun Cracovii, rozsypałoby się ze wstydu na widok tej falangi, otaczającej stadjon ze wszystkich stron.

Pierwszem wrażeniem jakie stadjon robi, jest uznanie dla nadzwyczajnej wprost akustyki trybun. Huk jak morza wzburzonego (nie chcę ubliżać publiczności francuskiej), szum ciągły, ogromny nieustający przez cały czas meczu Zresztą po chwili można wyróżnić przyczynę krzyku publiczności, domagają się Lauere'a, swego ulubieńca, którego srogi wyrok Związku nie wpuścił na boisko.

Ile było ludzi — nie wiem. Prasa podaje od 25—50 tysięcy, władze oficjalne zapewniają, że nie więcej jak 22.000 widzów weszło w bramy stadjonu, sam mogę tylko to stwierdzić, że obie trybuny były bardzo silnie zapełnione a na odkrytych i stojących miejscach było mimo ulewy całkiem czarno.

Z podziemnego przejścia wynikają fotografowie, za nimi witani hymnami narodowymi i nieludzkiem wyciem gracze. Walijczycy w czerwono-czarnych, francuzi w niebiesko-białych barwach. Zaczyna się gra. Trudno ją opisać, bo białe spodenki Francuzów upadabniają się w mgnieniu oka do czarnych walijczyków a egipskie wprost ciemności uniemożliwiają jakąkolwiek obserwację. Piłki nie widać wcale, od czasu do czasu większe skupienie graczy w „melee" wyłania się z mroku. Nie mam wrażenia, by rugby mogło przyjąć się u nas w Polsce. Sport ten oparty, jako gra, na szeregu wysiłków osobistych, jast bardziej gwałtowny i może trochę szybszy od piłki nożnej, dla widza jednak ciągłe skupianie się graczy i przerywanie gry daje znacznie gorszy obraz aniżeli dobrze grająca jedynastka futbalowa. Piszę te słowa z punktu widzenia laika i obserwatora, ale trzeba o tem pamiętać, że każdy jest najpierw laikiem i obserwatorem, zanim stanie się czynnym sportowcem i fachowcem w jakiejkolwiek gałęzi sportu. Ą przyznać muszę, że futbal robi znacznie bardziej pociągające wrażenie.



Stadjon w Colombes przed ostatecznem wykończeniem, widziany z lotu ptaka.

Po odgwizdaniu meczu tłumy odpływały ku Paryżowi, wylewając się z szerokich bram stadjonu. Używam tych hydraulicznych wyrażeń, bo deszcz, mimo że się zmniejszył, zamienił łąki i drogi dookoła stadjonu w błotniste rzeki. Najbardziej „wodnisty" nastrój zapanował nazajutrz w prasie sportowej francuskiej, która zaczynając od sakramentalnego „gdyby", tłómaczyła, że inaczej gra się na suchem a inaczej na mokrem boisku. To „gdyby" jest jednak najważniejszą bronią pokonanych a my, którzyśmy byli naocznymi widzami tego „potopu", obok szalonego deszczu zachowaliśmy także i wspomnienie doskonałej gry ataku walijskiego, bawiącego się z obroną francuską. Rozpisałem się szerzej o tym meczu, bo był on próbą generalną stadjonu, pokazał wiele ciekawych rzeczy a był zarazem jakby zamknięciem sezonu wiosennego rugby.

Mistrzostwo rugby dobiega końca i zainteresowanie się tym sportem w Paryżu zmniejsza się chwilowo. Przyczyną tego okoliczność, że obie drużyny paryskie (Racing i Stade Francais) zostały wyeliminowane. Ostateczne więc rozstrzygnięcie leży w rękach południa, które jedynie poza Paryżem jest we Francji ojczyzną rugby. Mistrza dziś jeszcze prze-

widzieć nie można, bo system rozgrywek jest dość skomplikowany ale Toulouse'a, Albi, Perpignon są poważnymi kandydatami.

W piłce nożnej natomiast mistrzostwo dobiegło do końca wśród okoliczności, które pozwalają ocenić ujemne skutki systemu puharowego. Jeszcze w świeżej pamięci całego świata sportowego są okoliczności towarzyszące ostatniemu mistrzostwu Niemiec. Przypominamy sobie mecze bez końca, sceny awanturnicze, całą długą „awanturę" połączoną z kwestją finału w mistrzostwie. Bez scen gwałtownych powtórzyło się to samo w tym roku we Francji. Mistrze regions, odpowiadających naszym okręgom, spotykają się wedle systemu puharowego. Odpadły obie drużyny paryskie (Olimpique i Racing) a do półfinału kwalifikowały się Le Havre z północy i Cette z południa. Pierwsze spotkanie (16 marca) pozostało, mimo przedłużeń przy wyniku 1:1, drugie w Bordeaux podobnież, ostatecznie Le Havre stracił formę i w trzeciem spotkaniu, znowu w Paryżu, przegrał 2:0. Ostateczny więc mecz o mistrzostwo odbył się w Paryżu w stadjonie Pershinga w kwietniu między dwoma drużynami południa, ponieważ przeciwnikiem F. C. Cette (Cette jest małym portem nad Morzem Śródziemnem) jest Olympique Marseille (jak wiadomo, zwyciężyła Marseille w stosunku 3:2). Oznacza to, podobnie jak w rugby, upadek Paryża i trudności przy wybieraniu drużyny reprezentacyjnej. Ale zobaczymy.

Tymczasem zgłoszenia napływają na Olimpjadę, skromne na rugby (Stany Zjednoczone, Francja i Rumunja, dziwi brak Anglji), a tem liczniejsze na futbal. Ostateczne zamknięcie nastąpiło 13 kwietnia. Polska jednak była już zgłaszana ustnie przez ks. Kazimierza Lubomirskiego, prezesa PKIO. oraz prawdopodobnie pisemnie. Prof. Goetel rozwijał w ciągu swego pobytu w Paryżu działalność gorączkową i należy się spodziewać dobrych rezultatów.

Naturalnie trudności ogromne, gdyż poprostu nie mamy pojęcia, z jakiemi ostrożnościami zabierają się niektóre narody do przygotowań na terenie paryskim. Przykładem szwedzi, którzy wynajęli sobie cały park sportowy, położony wśród zieleni i stawów pod Paryżem, gdzie w doskonałem i świeżem powietrzu zbudowali baraki, zawierające osobne pokoje dla wszystkich członków ekspedycji (liczącej kilkaset osób), zaprowadzili światło elektryczne, wodociągi ciepłe i zimne, własną kuchnię i t. d. Naturalnie posiadają oni tam doskonałe własne boisko, świetną bieżnię z 110 m. prostą i inne urządzenia.

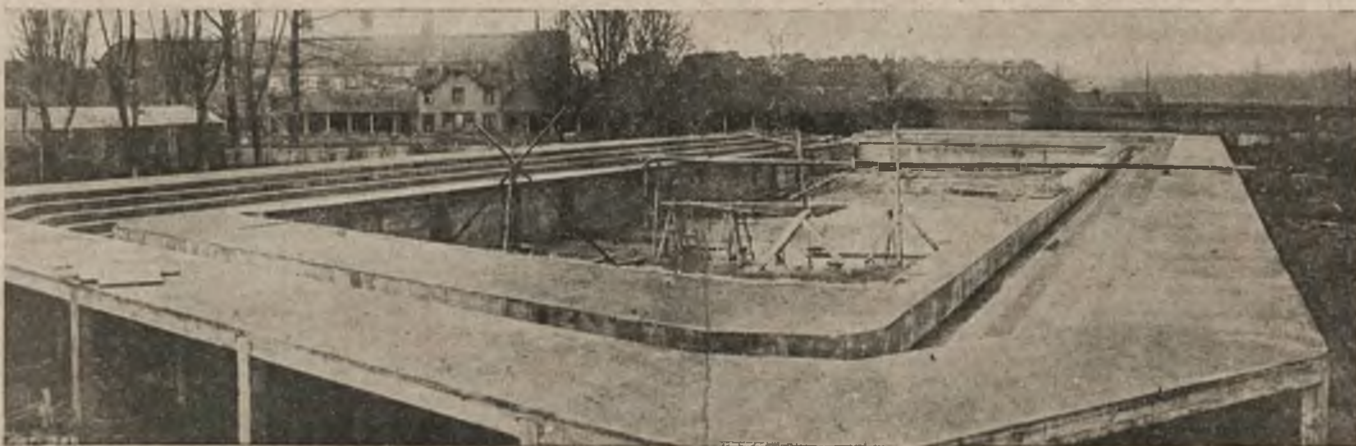
Podobnie finlandczycy. Wynajęli w okolicy Colombes 3 wille z ogrodami i przystąpili przedewszystkiem do budowy... łaźni parowej, instytucji będącej integralną częścią ich treningu. Wszystkie te narody zamówiły oprócz tego miejsca w village olimpique, aby ich atleci nie musieli odbywać dużych jazd automobilem w dzień zawodów!

Wszystko to dla nas brzmi jak bajka, nie dlatego, byśmy nie wiedzieli, że tak się robić powinno, ale dlatego, że marzenia nasze nigdy tak zawrotnych możliwości finansowych nie brały pod uwagę. Nie brał ich także PKIO., to też trudno będzie za własne pieniądze związków sfinansować z podobnym luksusem naszą ekspedycję.

Zgłoszenia do turnieju piłki nożnej podają szereg zgłoszeń o charakterze mniej lub więcej egzotycznym. I tak nasi zawodnicy mogą bardzo łatwo spotkać się z Urugwajem lub Egiptem, ponieważ dwa te państwa zgłosiły swój współudział. Byłby to zapewne najdziwniejszy mecz, nawet dla Synowca, który przecież ze wszystkiemi nacjami już grywał.

Sprawy pływackie wypada poruszyć z okazji niedawno odbytego meczu międzymiastowego Paryż—Antwerpja. Jest to drugie dopiero tego rodzaju spotkanie, gdyż zostało ono zainaugurowane roku zeszłego, ku czci jednego z pływaków poległego na wojnie. Tak, jak w roku zeszłym, belgowie przewyższyli francuzów znacznie, zdobywając prawie wszystkie konkurencje. Doskonałą formę i znaczną przewagę nad swymi konkurentami wykazali szczególnie Blitz (rekordman świata na 400 m. na plecach) i Callens, mistrz Belgji. Program zawierał w pierszej linji zawody rozstawne 5x50 m i 4x50 m t. zw. Lagerstafette (pierś, bok, plecy i dowolnie), pozatem biegi na plecach. Obok tego program zawierał cały szereg biegów innych, między innymi bieg pań 50 m., w którym zawodniczki wykazały doskonałe opanowanie crawla, ze szszególnie piękną pracą nóg. Mecz water-polo przyniósł też zwycięstwo Antwerpji. Kilka rzeczy jednak należy specjalnie podkreślić jako interesujące naszą opinję sportową. Najpierw basen. Pływalnia Chateau—Landau ma przynajmniej 50—60 m. długości, mimo to jednak nie wykorzystano tego wspaniałego terenu, ale ograniczono się do wstawienia w środek barjery z desek, umożliwiającej odbijanie się i rozgrywano zawody na 25 m. długości. Skutkiem tego masa nawrotów. Wszystkie sztafety startowały z jednego miejsca (jak w zeszłym roku na mistrzostwach Polski). Sędziów torowych, ani przy nawrotach wcale nie było. Dwóch mierzyło czas, jako jedyni członkowie kolegjum sędziów, natomiast osobny obywatel poświęcał się wywoływaniu wszystkich zwycięstw i tytułów zawodników. Piszę te drobnostki wszystkie dlatego, byśmy nie przykładali zbyt wiele krytycyzmu do naszych imprez, gdyż w porównaniu n. p. z ostatniemi mistrzostwami Polski, zawody te stały na znacznie niższym stopniu.

Na ostatek plotki. Z pewnem zdziwieniem przychodzi mi podzielić się z czytelnikami Przeglądu wiadomością, że obaj sławni bokserzy Kid Lewis i Franis Charles są żydami, jak też i sędzia ich ostatniej walki Philippe Rotte. Nie jest to ostatecznie niczem nadzwyczajnem, jeżeli ten lub ów bokser, nawet tak sławny, należy do narodu wybranego, ale trzeba przyznać, że taki zbieg okoliczności jest rzeczywiście



Betonowy basen pływacki, przygotowywany na igrzyska olimpijskie.

czemś nadzwyczajnem. Nie omieszkały też tego podkreślić wszystkie dzienniki paryskie.

Drugą sprawą o mniej niewinnym charakterze jest sprawa Donat'a, który reprezentował Francję w Cross 5 narodów w Newcastle. Zawodnik ten, rodem z Bordeaux, nikomu bliżej nie znany, zdołał zdobyć czwarte miejsce w Cross National. Dziwiono się trochę nowej sławie, ale ostatecznie, gdy układano drużynę reprezentacyjną do Newcastle, nie pominięto i jego. Różne okoliczności wskazujące na zupełny brak znajomości elementarnych zasad treningu, budziły obawy u członków ekspedycji; pocieszano się jednak doskonałym humorem i ogromną pewnością siebie Donat'a. Tymczasem, gdy przyszło do zawodów, Donat okazał najzupełniejszą niezdolność do biegu, po kilku kilometrach był zupełnie wyczerpany i skończył bieg jako ostatni ze stukilkudziesięciu zawodników. Co było przyczyną takiej różnicy we wynikach? Starano się to wyjaśnić i ostatecznie znaleziono najprawdopodobniejsze wyjście. Cross National odbywał się na terenie pola wyścigowego w Maisons Lafite. Trasę wyznaczono na niedużym stosunkowo terenie, tak, że biegła ona w szereg pętli, które się ze sobą stykały. W dobrej wierze nie kontrolowano czy wszyscy zawodnicy przebiegli wszystkie pętle, a Donat, który zresztą ciągle był na końcu, nagle przy ostatniej pętli pojawił się w grupie czołowej, przeganiając szereg zawodników i ostatecznie kończąc jako czwarty na prawie 300. Prawdopodobnie nie przebiegł on ostatniej pętli, skracając sobie w ten sposób trasę o jakieś 1500 m., co przy braku kontroli szczęśliwie się udało. Jedyny to, zdaje się, w historji sportu atletycznego wypadek „wzięcia na kawał" całego związku, kolegjum sędziów, kilkuset zawodników i kilkunastu tysięcy publiczności i to przy okazji najpoważniejszych zawodów narodowych. Najzabawniejszem zaś jest to, że związek nie może w żaden sposób ukarać Donat'a. bo przecież jedynie tylko to można napewno stwierdzić, że przybył przecież czwarty. *D.*



Tor wioślarski w Argenteuil obok stadjonu w Colombes.

Nadzwyczajne Walne Zebranie
Polskiego Związku Lekko-Atletycznego.

Dnia 27 kwietnia odbyło się w lokalu PKIO. nadzwyczajne Walne Zebranie PZLA. Zebranie to zainicjował z ramienia Z. Z. kpt. Dziubiński, prowadzący agendy związku od czasu dorocznego Walnego Zebrania, na którem ustępującemu zarządowi nie udzielono absolutorjum, a nowy zarząd powoławszy do związku ludzi, z którymi się nie porozumiał i którzy z różnych powodów w związku nie mogli pracować, nie był w stanie kontynuować pracy związku tak ważnej w przeddzień Olimpjady.

Ten niesamowity stan w PZLA. zakończyło ostatnie zebranie, które udzieliło przez aklamację absolutorjum dawnemu zarządowi z p. B. Kowalewskim na czele oraz powołało do nowego zarządu ludzi bądź to już dawniej w zarządzie pracujących bądź też nowych.

Tak więc wybrani zostali do nowego zarządu; p. Bron. Kowalewski prezes, członkowie zarządu: Dr. Gebethner Jan, kapitanowie: Daniec, Skotnicki, Kurletto, Misiński, por. Hołowacz, panowie Witoszyński, Chrapowicki, Wejrauch, Marconi, Francikowski.

Na Walnem Zebraniu reprezentowali Warszawę: inż. Znajdowski, por. Burghard, Lechowski, Lwów: inż. Christelbauer, którego wybrano przewodniczącym zebrania, oraz Dr. Rucker, Łódź: p. Rembowski, Kraków: mjr. Szkolnikowski oraz Wilno: kpt. Daniec.

Na zebraniu poruszono cały szereg spraw związanych z lekką atletyką i jej organizacją. Wybrano więc poraz pierwszy u nas kapitana związkowego w osobie inż. Christelbauera z zastępcą na Warszawę inż. Znajdowskim. Ponieważ zaś dotychczasowy statut takiej godności nie przewiduje, polecono zarządowi uczynić odpowiednią poprawkę w statucie.

Poruszono bardzo aktualną sprawę — poprostu naszą bolączkę — a mianowicie brak nowoczesnych przepisów lekkoatletycznych, ktarych najszybsze opracowanie i wydanie dla użytku publicznego, powinno być pierwszą pracą nowego zarządu.

Polecono PZLA. zamienić dotychczasowe biegi uliczne na biegi na przełaj oraz nie dopuszczać do organizowania nowych biegów ulicznych. Uchwała to bardzo doniosła, gdyż biegi na przełaj, jako nadzwyczaj zdrowe, pozatem bardzo liczne na zachodzie, są u nas w zupełnem zaniedbaniu. Zawody przedolimpijskie podzielono na kwalifikacyjne i klasyfikacyjne. W zawodach biorą udział senjorzy, program ściśle olimpijski.

Postanowiono porozumieć się ze związkami w sprawie urządzenia biegu maratońskiego. Inicjatywa ta zasługuje na uznanie, gdyż ten punkt programu olimpijskiego jest u nas zupełnie zaniedbany. Jakkolwiek bieg maratoński dla naszych młodych zawodników nie jest wskazany, to jednak po dopuszczeniu do biegu ludzi jedynie o najlepszych kwalifikacjach fizycznych, pierwsza próba bezwzględnie musi być podjętą.

Również nie należycie dotychczas postawiona sprawa sędziów lekkoatletycznych weszła pod obrady zebrania. Postanowiono zasadniczo podzielić w przyszłości sędziów lekkoatletycznych na: a) sędziów związkowych, b) sędziów okręgowych, c) sędziów kandydatów. Dotychczasowi sędziowie mają charakter sędziów zwykłych i kandydatów. Stworzenie sieci kolegjum sędziów na wzór piłki nożnej jest tu niedzownym środkiem do jasnego postawienia tej sprawy, tembardziej, że wzmagający się ruch lekkoatletyczny w kraju, wymaga odpowiednio fachowego pokierowania zawodami, tak marnie u nas organizowanemi.

Zapadła również doniosła uchwała w sprawie przedkładania sprawozdań rocznych przez związki okręgowe. Może ta uchwała pobudzi niektóre okręgi do pilnej i intenzywnej pracy w sezonie na boisku a w zimie organizacyjnej.

Tak więc trwające przeszło miesiąc lekkoatletyczne bezkrólewie zostało nareszcie zażegnane. *S.*

Przed olimpjadą futbalową w Paryżu

Podaliśmy już wynik losowania i 7 par, które w dniach 25 i 26 maja mają sobie zadawać knock-outy. Obecnie wiadomym jest także szczegółowy program tych 2 dni. A więc w niedzielę dnia 25 maja w stadjonie Pershinga grają o godz. 14·30 Szwajcarja—Litwa, o godzinie 16·15 Stany Zjednoczone—Estonja, w stadjonie Colombes o godz. 15·30 Hiszpanja—Włochy, w stadjonie Bergeere o godz. 15.30 Czechosłowacja—Turcja. W poniedziałek dnia 26 maja grają z sobą w stadjonie Colombes Jugosławja—Urugwaj (godz. 15·30), w stadjonie de Paris Portugalja—Szwecja (godz. 17), w stadjonie Bergeyere o godz. 17 Węgry—Polska. Program ułożony w ten sposób, że nasza drużyna w tych 2 dniach będzie mogła oglądać zaledwie jeden mecz, wzgl. dwa (w stad. Pershinga); najprawdopodobniej wybierze ona sobie spotkanie Hiszpanja—Włochy. Prasa zachodnio-europejska jest z wyniku losowania zadowolona, bo tylko w jednym przypadku (Hiszpanja—Włochy) los nie ułożył się pomyślnie; zresztą wszystkie kraje, wylosowane na pierwszem miejscu, trafiły na słabszych od siebie rywali i przejdą do I. serji. Ze względu na to, że albo Hiszpanja albo Włochy muszą odpaść, postanowiono, wbrew poprzednio ustalonemu projektowi, utworzyć z 15 drużyn, które odpadną w serji eliminacyjnej (7 drużyn) i pierwszej głównej (8), utworzyć nową grupę, którąby znów systemem puharowym walczyła z sobą; zwycięzca zdobędzie czwarte miejsce na olimpjadzie, co będzie dlań niejako „nagrodą pocieszenia". W ten sposób każda z drużyn stanie w Paryżu do walki conajmniej dwa razy, wskutek czego żaden z krajów nie będzie miał głupiego uczucia, że po pierwszem laniu nic tam już po nim i że może spokojnie zabrać manatki i z kwitkiem wrócić do domu, nie spróbowawszy sił swoich conajmniej z 2 przeciwnikami.

* * *

Węgry przygotowują się gorączkowo do olimpjady. Tydzień temu ich drużyna olimpijska pobiła reprez. Berlina w Berlinie pewnie w stos. 4:1. Sprawozdawcy podnoszą błyskotliwą ich technikę i kombinację, szczególnie prawej strony ataku Braun-Molnar, której poprostu nie da się powstrzymać, a także świetną kondycję fizyczną, wytrzymałość, no i ofiarność. Przy stanie 2:1 węgrzy tracą Zsaka, Orth idzie do bramki, i wtedy to drużyna zaczęła pracować z wytężeniem i uzyskała jeszcze dwie bramki. Jako wady podkreśla prasa niemiecka brak strzałów — przy wykazanej przewadze powinni byli uzyskać dwucyfrówkę — oraz pewną miękkość i przerafinowanie, i dlatego nie sądzi ona, by węgrzy na olimpjadzie doszli do finału. Ostatnia niedziela była dla węgrów niepomyślna. W Budapeszcie drużyna ich olimpijska, która szła do walki z Austrją jako wysoki faworyt, uzyskała wynik zaledwie remisowy 2:2, równocześnie reprezentacja II-klasy, która niedawno w Brukseli uległa belgijskiej drużynie olimpijskiej zaledwie 0:1, przegrywa w Wiedniu z reprezentacją wiedeńskiej II-klasy 4:0. Inna rzecz, że węgrzy uważali Austrję za drużynę trudniejszą do pokonania niż wszystkie inne na olimpjadzie. Spotkania z Polską nie traktują zbyt poważnie; po wynikach naszych drużyn z Vasasem i BTC. mają pewne podstawy, by takie żywić mniemanie. Zarówno przeciw Berlinowi jak i Austrji grała ta sama drużyna; jedynie zamiast Zsaka, który do olimpjady będzie zdrów, grał Fejer (MAC). Bardzo możliwe, że węgrzy z zawodów z Austrją wyciągną odpowiednie wnioski i jednak w Paryżu wystąpią z bawiącymi za granicą „zbiegami", których zgłosili w liczbie sześciu: Platko (Barcelona), Hajos, Obitz, Hirzer, Weisz (Makkabi, Berno), Guttman (Hakoah, Wiedeń). Głównie chodzić będzie Węgrom o wzmocnienie linji pomocy, której brak w kraju daje się przykro odczuwać.

Nie koniec na tych imprezach. Drugi garnitur olimpijski



Z zawodów Eintracht—Cracovia 3 maja 0:0.
W jaki sposób Popiel stłukł sobie obojczyk. Fot. Dr. Cyprian.

Węgier bawi w Belgji, gdzie w czasie od 3 do 10 maja rozegra 3—4 spotkań z olimpijską drużyną belgijską.

* * *

A u nas? Powoli zaczynamy się godzić z losem, a u niejednego w głębi duszy tli iskierka nadziei, „a nuż"... W piłce nożnej nic niemożliwego. Tak marnej roli, jaką grała nasza pierwsza reprezentatywka w Budapeszcie 18 grudnia 1921, kiedy to mogła śmiało zejść z klęską dwucyfrową, a dostała tylko 0:1, nie będzie nasza drużyna odgrywać w Paryżu. Coprawda, to tylomiesięcznemu solidnemu przygotowaniu węgierskiemu my właściwie nie przeciwstawiamy niczego; kandydaci olimpijscy nawet na solidny trening nie chcą się zdobyć. Usprawiedliwia ich poniekąd wielka ilość zawodów, które muszą rozgrywać i które są dla nich dobrym treningiem.

Płatne zawody, jakie rozegrały z sobą w ub. środę w Krakowie na boisku Cracovii pod kierownictwem p. Obrubańskiego dwa zespoły olimpijskie (niekompletne), nie mogły nikogo nastroić optymistycznie. Mniejsza o wynik bo nie o niego chodzi (3:2 dla zespołu B), ale obie strony grały słabo. Zespół A grał w składzie: Wiśniewski; Gintel, Fryc; Spojda, Krupa, Synowiec; Kuchar, Batsch, Reyman I, Staliński, Sperling. Zespół B w składzie: Przeworski; Kaczor, Stopa II; Styczeń, Cikowski, Majcherczyk; Adamek (w II połowie Zimowski), Chruściński, Reyman III, Kowalski, Balzer. Wniosków ostatecznych o formie kandydatów wyciągnąć nie można; wielu z zespołu A grało od niechcenia, innym nie dogadzał nieco rozmokły grunt, poznaniacy mieli całonocną podróż za sobą i t. d. Jedno tylko pozostaje faktem że klasa opadła i że brak nam środka pomocy.

Pierwszą poważną próbą dla naszego zespołu olimpijskiego będzie spotkanie we czwartek 8 b. m. w Krakowie z reprezentacją węgierską Preszburga.

* * *

Jaki będzie skład naszej drużyny olimpijskiej, kto pojedzie do Paryża? Na ten temat trzeba tylko snuć domysły, bo kapitan związkowy milczy jak grób. Wiadomo tylko jedno, że pojedzie 17 graczy (2 bramkarzy, 3 obrońców, 5 pomocników 7 napastników), dalej prezes PZPN. dr. Cetnarowski (który także będzie wraz z dr. Szatkowskim delegatem PZPN. na kongresie FIFA. w dniach 25—27 maja w Paryżu), kapitan związkowy Obrubański i trener Biro. Według pogłosek mają jechać następujący gracze: Gintel, Fryc, Cikowski, Synowiec, Kałuża, Sperling (Crac.), Wiśniewski, Kaczor Krupa, Styczeń, Reyman I. (Wisła), Batsch, Kuchar (Pogoń), Spojda, Staliński (Warta), Görlitz (IFC. Katowice), Müller (Czarni). W końcu bieżącego tygodnia kwestja składu personalnego

ekspedycji musi się wyjaśnić. Pojedzie 17 graczy, ustawienie zaś drużyny tak przeciw Szwecji jak i Węgrom, nastąpić ma dopiero zdala od wpływów i swarów krajowych.

* * *

Ekspedycja olimpijska wyjeżdża już we środę dn. 14 maja o godzinie 7 rano z Krakowa, skąd znaną już drogą Wrocław—Berlin (nocleg w hotelu)—Stralsund—wyspa Rugja—porty Sassnitz (Niemcy) i Trälleborg (Szwecja)—Malmö stanie w piątek o godzinie 10 przedpołudniem w Stockholmie, tej Wenecji północy. W niedzielę 18 maja nastąpi w klasycznym stadjonie pod kierownictwem znanego w Europie sędziego holenderskiego Boasa z Amsterdamu trzecie spotkanie Szwecja—Polska, a w dwa dni później zawody Kraków względnie Małopolska—Stockholm. Pierwsze z tych spotkań będzie zarówno dla naszej jak i dla szwedzkiej drużyny generalną próbą przed występem ich na olimpjadzie w Paryżu. *S*

Opowieść dziadkowa.

(Nuta: Danse du ventre).

Okropne przyśli caszy z tą Olimpjadą!
Kuždy ino się martwi — jadą nie jadą.
Trenuje, skacze, lata,
Chłop czy panna dzieciata.
Wkłada krótkie reformy:
Wchodzi do formy.

Kużden se łamie głowę, kużden się pyta,
Jaka sportowców polskich jadzie jelita,
Kto pływać w ciepłej wodzie
Godny w polskim narodzie,
Albo czy też wogóle
Wyślemy kulę.

Bez to Klub Banda pirwsza z Hołotą drugą
Zajeni pod szmaciankę ulicę Długą.
Gdzie ino spojrzysz człeku,
To ktoś stoi na beku
I czekają na Bira:
Niech se wybira.

I za rogatką Wolską porządki nowe,
Bo już z ludzi tam ściągać chcą kopytkowe.
Ze tam ktoś kogoś kopie,
To ty płać za to chłopie
Za wstęp cztery melony!
Niech was pierony!

Bez Olimpjadę dziaduś stracił dochody,
Bo na paryskie kuždy daje zawody,
A z tych dziadowskich składek
Zebrał Garczyński Tadek
Już cały mieljon marek,
Psu na podarek.

Straszna zaraza dzisiaj na ludzi padła,
Jak durnieju nie ujrzy, to nie tknie jadła.
Zostawia żonę, dziatki,
Za wolskie gna rogatki
I nie odrywa oczu
Od tego ... moczu ... (jakosik).

A jak do domu wróci, to żonie właśnie,
O wszystkiem opowiada, pokiel nie zaśnie:
Kto to barwy ocalił,
Na ofzajdzie się spalił
I wygrał na dwa zera.
Niech to cholera!

* * *

Żeby drugiemu dopiec, kuždy jest łasy,
Więc wprowadzili w sporcie „Przeglądy prasy".
Kuždy pierze zawzięcie
Swój honór w atramencie,
Nie godzą się z tym stanem
Z „cenzurowanem".

Z za opłotków Garczyński godzi w Lesera,
Ze niby polski język tak poniewiera.
Leser z czołem ... odkrytem
Rzucił w niego dzirytem
(Rekord Polski! niezrównany! na Olimpjadę! Długość rzutu mierzono tasiemcem dziennikarskim! *przyp. zecera*).
Co A. Z. S. emadeni
Najbardziej ceni.

O Agrykoli walczą inwestyturę,
To Linnemann z Targlerem ma awanturę,
Osmólski, Fächer, Raszke,
Przedziwną warzą kaszkę
I płyną aż w niebiosy
Bez końca glossy.

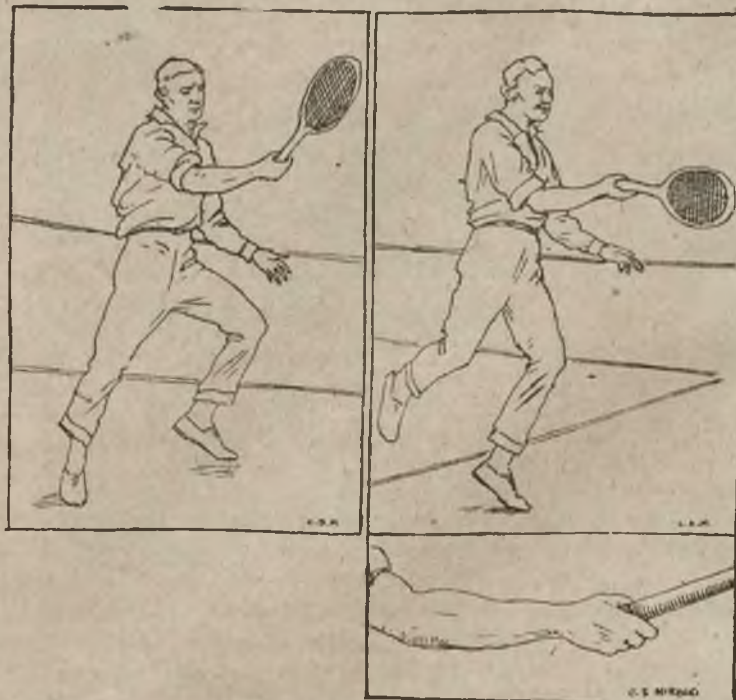
Moloch
który równocześnie zawiadamia krewnych, znajomych, przyjaciół oraz wielbicieli talentu o zmianie swej firmy: dawniej Mielech a obecnie Dr. Mielech.

Z postępów techniki tennisowej.

Nowe uderzenie — volley J. Brugnona.

W czasie ostatnich zawodów między paryskim Sporting Club i londyńskim Queens Club uwagę widzów skoncentrował na sobie młody francuz J. Brugnon przez swoje nowe i osobliwe uderzenie. Rodzaj stosowanej techniki jest wogóle ważnym w każdej grze a szczególnie w lawn-tennisie, który w istocie swojej jest grą ruchową; niektóre z tych zdobyczy techniki gry są też rzeczywiście dobre, inne nie posiadają większej wartości. I tak ukazanie się „smash'u", który wprowadzenie swe zawdzięcza braciom Rennshaw, było w sporcie tennisowym epoką, podobnie jak wejście w życie amerykańskiego serwice'u i top-spin drive. W obu ostatnich uderzeniach efekt uzyskuje się przez ścięcie lub obrót. Wytrawniejsi jednak krytycy gry, dają prym czystym uderzeniom w piłkę rakietą, jakkolwiek nie często się je widzi z tego względu, że jest ono znacznie trudniejsze od ścinania piłki. Niektórzy z pośród najwybitniejszych graczy posługują się, ze względu na pewność i lekkość uderzenia, spin'em. Przykładem takim jest szampjon W. M Johnston.

Możliwe, że i uderzenie Brugnona stworzy w sporcie tennisowym epokę; w każdym razie jego koledzy klubowi



1. Początek uderzenia, 2. Końcowa faza uderzenia, 3. Sposób trzymania rakiety.

usiłują go naśladować. Dzięki swojemu finishowi, sile i twardości uderzenie to stanowi niewątpliwie wartościowe wzbogacenie techniki gry. Jest to fore hand—volley o następujących właściwościach: uderzenie wykonuje się zupełnie czysto bez jakiegokolwiek skrętu lub fałszu, ruch rakiety jest bardzo szybki. Powłóczenie rakietą jest bardzo nieznaczne. Rakietę po uderzeniu błyskawicznie wstrzymuje się. Jest to pewnego rodzaju drive z powietrza, który zastosowany może być przy każdej piłce, która znajduje się pomiędzy barkiem a biodrem. By jednak piłkę w tej wysokości dostać, musi gracz podbiec bardzo szybko do siatki, w czem też nadzwyczaj szybki Brugnon celuje. Chyżość piłki pochodzi w części z podbiegnięcia gracza (przyczem ciężar ciała powiększony o jego ruch daje żywą siłę), częścią od szybkości uderzenia i wychylenia ciała w kierunku uderzenia. Ramię nie jest zupełnie wyprostowane, ruch cały wykonuje się nie z barku ale raczej większa część siły pochodzi od zgięcia łokcia Tylko w tem ułożeniu można piłkę należycie uderzyć. Staw nadgarstkowy jest sztywny a rozmach krótki. Jest to nadzwyczaj energiczne uderzenie i „ostatnia nowość" w volley'u.

K.



EKKA ATLETYKA.

Zawody wewnętrzne A. Z. S. Warszawa odbyły się w dniach 2—4 maja z następującymi wynikami;

Dzień pierwszy. Bieg 60 m., po trzech przedbiegach 1) Makomaski 7·7 (w przedbiegu 7·3), 2) Kostrzewski I o metr w tyle, 3) Karczewski I o metr za drugim. Kula panów a) senjorzy 1) Bolechowski 9·19, 2) Jabłoński 8·13, b) junjorzy 1) Makomaski 8·73, 2) Kostrzewski 7·84, 3) Jaworski 7·79.

Kula pań 1) Jabłczyńska 6·75, 2) Szymańska 6·57, 3) Wojnarowska 6·01.

Bieg 2 mile ang. (3 208 metrów) 1) Kostrzewski I 11:3·2.

Skok o tyczce 1) Jaworski 2·925 m., pobicie o 1 i pół cm. rekordu okręgowego.

Trójskok; 1) Karczewski I 11·61 m., 2) Karczewski II 11 m., 3) Jaworski 9·65 m.

Dzień drugi. Bieg 100 m. senjorów 1) Rey 11·7, 2) Kostrzewski I, 3) Makomaski.

Breg 100 m. junjorów 1) Karczewski I 12.2, 2) Bojanowski, 3) Kleber.

Skok w zwyż 1) Pawski 1·51 m., 2) Makomaski 1·46 m.

Bieg 500 m. 1) Kostrzewski 1;15, 2) Jaworski, 3) Rey.

Bieg 200 m. z płotkami 1) Kostrzewski 29 sek., nowy rekord polski, 2) Karczewski I, 3) Makomaski.

Chód 4 km. 1) Suchcicki 21:30, 2) Wiśniewski.

Rzut dyskiem pań (5 kg.) 1) Jabłczyńska 18·69 (poza konkursem 19·67), 2) Rafalska 16·72, 3) Woynarowska 12·69.

Dzień trzeci. Próba pobicia rekordu narodowego na 100 m. przez Weissa nie powiodła się. Weiss jednak wyrównał czas rekordu, przebiegając przestrzeń w 11 sekundach.

Bieg 200 m. wygrał bezkonkurencyjnie Weiss w 23·7 sek, pozostawiając Kostrzewskiego II o cztery metry w tyle.

Chód 1 km. wygrywa w pięknym stylu Suchcicki, osiągając 4:51.

Oszczep pań 1) Woynarowska 21·30 m.

Dalsze wyniki oraz omówienie zawodów w następnym numerze.

Stef.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu krakowskiego organizuje z polecenia KOZLA. Sekcja Lekkoatletyczna T. S. Wisły w dniach 28 i 29 maja br. Zawody obejmujące konkurencje przepisane przez PZLA., a więc program ustalony na zawody eliminacyjne przedolimpijskie w dniu 8 czerwca w Warszawie, zgromadzić winny na starcie przedstawicieli wszystkich sekcyj lekkoatletycznych klubów krakowskich. Kluby winny w jak najkrótszym czasie przysłać wpisowe (10 zł.) i wkładki (klasa A 20 zł., klasa B 10 zł., klasa C 3 zł.) na ręce skarbnika KOZLA Dra Rud. Krajewskiego, Karmelicka 46, I p. Wszelkie pisma i zgłoszenia przesyłać należy na ręce sekretarza KOZLA., por. Zakrzewskiego, Kopiec Kościuszki, 5 p. saperów.

Drużynowy bieg na przełaj Cracovii odbył się w dniu 27 kwietnia na przestrzeni 3.300 metrów. Zgłoszone były drużyny 5 p. saperów i Cracovii. Nadto AZS. wystawił 2 zawodników i Wisła jednego. Wyniki: 1) Bolesław Pobóg z Cracovii 12 min. 16·8 sek., 2) Kręcina z Cracovii 12:22 8 sek., 3) Reim z AZS. o 10 metrów za drugim. Bieg drużynowy wygrała Cracovia 8 punktami przeciw 5 p. saperów z 20 punktami.

SZERMIERKA.

Przedolimpijski turniej szermierczy, urządzony przez Sekcję Szermierczą A. Z. S. w Krakowie, wzbudził wielkie zainteresowanie. Do turnieju staną najlepsi krakowscy szermierze jak pp: K. Winkler, Dr. E. Ader, A. Pappeé, por. J. Zabielski, Błon. Segda, Małecki, Pochwalski i t. d. i we wszystkich trzech broniach Zdobyte pierwsze miejsca rozstrzygną o wyborze uczestników na zawody o mistrzostwo Polski we Lwowie a w dalszym ciągu o wyjeździe na Olimpjadę. Do Kolegjum sędziów zostali zaproszeni pp. pułk. Dr. Heckbeil, fechmistrz Linnemann i Dr. Bolesław Macudziński Czysty dochód przeznaczouy na wysyłkę szermierzy do Paryża.



IŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

30 kwietnia. Próbne zawody kandydatów olimpijskich.

Zespół B—Zespół A 3:2.

Możnaby oczywiście wynik tego spotkania nazwać sensacyjnym, gdyby chodziło tylko o wynik i gdyby nie znało się charakterystycznego już „oblicza" podobnych zawodów. Dzieje się bowiem zwyczajnie, że „pewniaki", to jest ci, których wybór uważa się ogólnie jako zapewniony, (z nielicznymi wyjątkami) ukazują nam w podobnych zawodach grę nie na wyżynie klasy — mniej zaś pewni chcą się przedstawić z najlepszej strony, a gracze wstawieni do zespołu B — traktują sprawę ambitnie, dają grę dobrą i nierzadko schodzą z boiska jako zwycięzcy.

Nie łatwą jest przeto rzeczą na podstawie podobnych danych, wysnuwać zbyt pewne wnioski co do wartości graczy i ich kwalifikacyj do obrony barw narodowych. Ze zaś brakło na boisku graczy warszawskich i łódzkich i zwracającego obecnie uwagę bramkarza z Górnego Śląska, tudzież śliski teren uniemożliwiał rozwinięcie wielkiej gry, zawody próbne olimpijskich kandydatów uważać należy jako udatny trening, wnioski jednak wysnuwać można z wielką tylko ostrożnością.

Traktując przeto wynik tych zawodów jako sprawę oderwaną i biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, pominiemy oczywiście sam przebieg zawodów i zajmiemy się jedynie poszczególnymi graczami. Napad, który zobaczyliśmy w zespole A, przedstawia się pod względem fizycznym imponująco. Gdy oko biegło po sylwetkach W. Kuchara, Bacza, Reymana i Stalińskiego, widziało w tym ataku siłę i dorodność. Drobniejszy od nich, lotny i zgrabny Sperling, nie uszczuplał bynajmniej dodatniego wrażenia. W napadzie tym jednak widzieliśmy trzech środkowych napastników, z których jeden tylko może grać na swojem stanowisku. Gdy zaś zważy się, że mamy jeszcze bardzo poważnego kandydata,

także niestety środka napadu swej drużyny, Kałużę, który w ostatnich zawodach grać nie mógł, możemy mieć bez trudności czterech środkowych w linji napadu. Najszczęśliwiej, nie na swojem miejscu, radził sobie Kuchar na prawem skrzydle. Przepiękne jego biegi, wysokie zrozumienie gry prawoskrzydłowego i doskonała technika, tak przecież różna od techniki, której używa w środku napadu, dają doskonałe świadectwo jego zdolnościom sportowym. Precyzyjne jego centry są może za silne i zasadniczo przenoszą grę nieraz na lewe skrzydło, ale błąd ten usunąć może on z łatwością. W ostatnich zawodach Kuchar nie zepsuł prawie ani jednej pozycji. Towarzysz jego, prawy łącznik Bacz, nie dorównał swemu partnerowi, nie będąc być może na ostatnich zawodach w formie. Nie widzieliśmy przypisywanej mu wyjątkowej techniki, a sposób kombinowania zaprezentował nam zbyt jednostronny. Wykładanie piłki „stromo" w przód, przy dobrej defenzywie może zawieść zupełnie, a podawania na boki nie były precyzyjne. Być może, że błotnisty teren i brak zgrania nie pozwolił Baczowi ukazać swej pełnej formy, której widzieliśmy tylko przebłyski. Napad prowadził jako środek, Henryk Reyman. Gracz ten był na błocie mało zwrotny i ciężki, jako kierownik ataku z powodu braku zgrania nie był w zawodach najlepszym, ale posiada gracz ten olśniewający strzał i ciąg na bramkę. Staliński na lewym łączniku mógł być przedmiotem bardzo sprzecznych sądów. Jest to niewątpliwie piłkarz o wielkim stylu, naturze bojowej, silnym ciągu w przód, dobrym strzale, ale jest on też przytem wszystkiem nieopanowany. Stopingi jego w większości były nieudatne, podania mało precyzyjne, piłka skakała koło niego ustawicznie, miast być mu posłuszną i t. d. Współgranie ze zrozumiałych powodów było słabe. Nie mniej jednakże kandydatura Stalińskiego nie może zostać tylko kandydaturą. Na lewem skrzydle grał Sperling. Nie widzieliśmy u niego tej formy, którą często u niego widać, ale na swem stanowisku był dobry. Co prawda, mało miał piłek do odrobienia i „sznurował" go znający go na wylot Styczeń, ale Sperling zbyt dobrym jest graczem, by dać grę niekorzystną dla drużyny.

Jako całości ataku tego na tych zawodach żadną miarą oceniać nie można. „Chodził" on naogół słabo, współgranie było nikłe (cztery drużyny w napadzie: Pogoń, Wisła, Warta, Cracovia) i naogół znacznie więcej podobał się napad zespołu B, który był groźniejszym, skuteczniejszym i szybszym, mimo, że nie u nich byli gracze bardziej stylowi i technicznie doskonalsi.

W linji pomocy najlepszym był jak zawsze Synowiec. Rutyna, taktyka i zadziwiający trening, pozwoliły temu graczowi, być niemal zawsze ostatnią instancją dla lotnego i niebezpiecznego skrzydła przeciwników, a wspaniała gra głową i wspomaganie ataku, ciągle jeszcze składają się na to, że ci, co już przed dwoma laty widzieli zmierzch tego gracza, muszą jeszcze bodaj dość długo poczekać. Na środku pomocy podobał się ogólnie Krupa. Pracuje on spokojnie, czysto i co najważniejsze skutecznie. Co prawda, uderza niekorzystnie jego flegmatyczność, jako czynnik dla drużyny niezbyt pożądany na tem stanowisku, będącem bądź co bądź osią drużyny, ale jest to wada pomniejsza. Niestety mimo ogromnego postępu nie jest jeszcze Krupa tem, czem był dla reprezentacji świetny a dziś tak widocznie przemęczony Cikowski, którego klub winien oszczędzać i pozwolić mu przez wypoczynek wrócić do jego kapitalnej formy. To też zdaniem naszem, „posada" środkowego pomocnika ciągle jest wolną. Na prawej pomocy Spojda, widocznie zmęczony podróżą, nie był zjawiskiem nadzwyczajnem i ustępował naogół grającemu na tem stanowisku w zespole B, Styczniowi.

Para obrońców Gintel i Fryc grała tak, jak Gintel i Fryc grać potrafią, co jest niewątpliwie dużo. Stracone przez zespół A 3 bramki były rzetelną zasługą napadu przeciwników i nie pochodziły z winy obrońców. Wiśniewski w bramce nie natężał się nadmiernie, broniąc kilka pozycji w właściwej mu pięknej manierze.

Zespół B grał ładnie i ofiarnie. Wyróżniał się Chruściński, z którym opinja jakoś nie może dojść do zgody, czy jest napastnikiem czy też pomocnikiem, Reyman III, Kowalski, Styczeń i para obrońców Kaczor i Stopa II. Bramki bronił Przeworski, grający z niezaprzeczonem szczęściem, ale równocześnie poprawiający się od gry do gry. Jest to dziś zdaniem naszem jedyny bramkarz u nas, mający najlepszą taktykę wybiegów. Zawody prowadził „pedagogicznie" p. Obrubański. *f.*

1 maja. **Jutrzenka—Makkabi 4:1 (1:0).**

Odkładana dwukrotnie „święta wojna" przyniosła niespodziewanie wysokie zwycięstwo drużynie, która dotąd nie dokazała żadnych świetnych czynów. Przyznać trzeba, że zwycięstwo, największe, jakie dotąd odniosła Jutrzenka, było w pełni zasłużone. Gospodarze w składzie: Meller; Offen, Klotz; Alfus, Furman, Pitzele; Gumplowicz, Hollander, Grünberg, Krumholz, dr. Strumpfner — byli tego dnia we wszystkich linjach lepsi od swej rywalki: ruchliwsi, mieli lepszy start do piłki, technikę, grę głową, kombinacje, a wreszcie zapał i ofiarność, tak rzadką cechę u tej anemicznej, bezdusznej drużyny. Najlepszym na boisku był Klotz, który wykazał niespodziewanie wysoką formę. U Makkabi dał się odczuć brak Nebenzahla w bramce; rezerwowy bramkarz słabo go zastępował, przez co defenzywa traciła na pewności siebie. Bracia Schneidrowie słabsi niż zwykle, pomoc nie zadowoliła, szczególnie Selinger — zresztą świetny technik i rozumny gracz — który za słaby jeszcze jest biegowo, dzięki czemu Gumplowicz często mu uciekał na skrzydle i stwarzał groźne momenty. Atak Makkabi w obecnym składzie, złożony z graczy młodziutkich i fizycznie słabych, jest dla przeciwnika „nieszkodliwym". Wstawienie po dłuższej przerwie Perlmuttera do środka ataku okazało się fatalnym błędem. Heima rzadkie przeboje kończyły się na Klotzu. Gra była wcale ładna i spokojna; z wyjątkiem pierwszego kwadransa, kiedy to grano jeszcze nerwami, widać było planowe akcje i udatne kombinacje. O bezwzględnej przewadze którejkolwiek ze stron mówić wprawdzie nie można, lecz całej grze ton nadawała bezsprzecznie Jutrzenka. Przez cały czas prawie gry widać było zmaganie się ataku Jutrzenki, dzielnie wspomaganego przez pomoc, z defenzywą Makkabi, nieodciążaną należycie przez tracący wciąż piłkę napad. Do pauzy widzimy kilka ładnych i groźnych choć bezskutecznych biegów Gumplowicza i bramkę, strzeloną ładnie z zapola karnego przez Grünberga. Po pauzie Jutrzenka opanowuje pole i uzyskuje dalsze swe bramki (drugą i trzecią wskutek niepewnej obrony bramkarza). Dopiero pod koniec zrywa się Makkabi i chcąc zmniejszyć porażkę, przeprowadza kilka rozpaczliwych ataków. Honorową bramkę uzyskała z winy Mellera, który wybiegł zapóźno do piłki. Sędzia p. Obrubański jak zwykle pewny i nieubłagany w swym stoickim spokoju. *s.*

3 maja. **Cracovia—Eintracht** (Lipsk) **0:0.**

Ubiegłej soboty i niedzieli mieliśmy sposobność oglądać naszych dawnych znajomych, bo zarówno Eintracht z Lipska, jak i D. S. V. z Opawy to drużyny, które gościły u nas parokrotnie przed wojną, a pierwsza z nich nawet i po wojnie, w czerwcu ubiegłego roku. Nie wiele się też w zespole z Lipska od tego czasu zmieniło. Gracze fizycznie dobrze rozwinięci, zwinni i ruchliwi, prowadzą walkę stylem typowo niemieckim, polegającym na długiem podawaniu, ostrym starcie do piłki i szybkim biegu. Ataki przeprowadzają najczęściej skrzydłami, a wypady są dla przeciwnika często bardzo niebezpieczne, bo napad strzela dużo i zazwyczaj skutecznie. Brak było jednak gościom wyrobienia technicznego, a nadewszystko taktycznego, szczególnie u napastników. Korzystała z tego obrona Cracovii, ustawiając ich ciągle na pozycjach spalonych. W pierwszym dniu zawodów szeregi Cracovii były pozbawione większych gwiazd, jak Kałuży, Cikowskiego i Sperlinga, oraz Zimowskiego, a w miejsce ich zajęli rezerwowi, Limanowski, Ciszewski,

Łańko i Węglowski. Zawody te miały zatem charakter próby młodych sił, które dbała o swe rezerwy Cracovia wprowadza w ten sposób na szerszą arenę piłkarską. System to rozumny i racjonalny, bo bogaci ilościowo szeregi drużyny i chroni ją od ciężkich kryzysów następujących wtedy, gdy przyjdzie zmienić któregokolwiek ze zwykłych graczy. Rzecz jednak naturalna, że takie odmładzanie drużyny odbija się ujemnie na jednolitości jej pracy. Miało to miejsce i w sobotę, gdy osłabiona rezerwą Cracovia, nie mogła wykazać swej zwykłej formy i choć posiadała nad przeciwnikiem lekką przewagę, nie umiała wypracować zasłużonego zwycięstwa. Winien temu atak, złożony z samych młodych graczy, którzy czuli respekt przed przewyższającymi ich pod względem fizycznym niemcami. Najsłabszy w napadzie Cracovii był Limanowski, a następnie Węglowski, co jest zresztą zrozumiałe, gdyż gracz ten debjutował jako prawy skrzydłowy, które to stanowisko zupełnie mu nie odpowiada. Reyman III. na środku ataku spełniał swe zadanie sumiennie, ale nie mógł ożywić współtowarzyszy, którym brak było serca do gry. Łańko, dobry technik i strzelec, nie posiada zupełnie startu do piłki ani biegu, przez co, mimo dużego talentu piłkarskiego, nie może się wybić. Pomoc Cracovii, w której brakowało Cikowskiego, grała nieźle, bo Chruściński pracował jak mógł, chcąc się możliwie najlepiej z zastępstwa wywiązać, niezmordowany zaś Synowiec grał bardzo produktywnie i naprawiał błędy swych współkolegów, podczas gdy Strycharz z całym zaparciem się siebie unieszkodliwiał przeciwnika. Obrona Cracovii znakomita. Fryc doprowadził system ustawiania przeciwnika w pozycji spalonej do doskonałości, czem popsuł wiele krwi gościom, a sędziemu przysporzył dużo pracy. Gintel wykazał wysoką klasę czystym wykopem, świetnym mijaniem przeciwnika i odbieraniem mu piłki. Szkoda tylko, że często zapomina o tem, że jest obrońcą i wysuwa się nawet do linji ataku, przez co odsłania swą bramkę, gdzie Przeworski, który wszedł w miejsce kontuzjonowanego w obojczyk Popiela, pracował z dużem szczęściem i umiejętnością. Z gości najlepszy był bramkarz, któremu Eintracht może w dużej mierze zawdzięczać wynik nierozstrzygnięty, Reszta równa, ale i przeciętna, protestami przeciw słusznym orzeczeniom sędziego sprawiła gorsze wrażenie, aniżeli ubiegłego roku. Celował zaś w tem środkowy napastnik, który miast upomnieć resztę ataku, by unikała spalonych, ciągle zwracał się z pretensjami do sędziego.

Prowadził zawody bez zarzutu p. Mund.

4 maja. **Cracovia—Eintracht 4:0 (2:0).**

Cracovia bez Kałuży, Synowca i Zimowskiego z miejsca owłada polem, tak, że wnet dochodzą do strzału Cikowski i Chruściński. Lecz bramkarz gości czuwa i łapie rzut z dużą precyzją i szczęściem. Ładny rzut Cikowskiego, który wziął piłkę z powietrza, trafia w słupek. Niebawem przeprowadza Eintracht jeden z swych niebezpiecznych wypadów i środek napadu jedzie ku bramce Cracovii, Przeworski wybiega by go unieszkodliwić, lecz ten strzela, a piłka idzie ku pustej bramce, mimo, że bramkarz białoczerwonych odbił ją lekko rękami. Na szczęście Przeworski zdołał dopaść piłki na samej linji bramkowej, inaczej goście zdobyliby honorowy punkt. Niedługo przed pauzą uzyskuje Cracovia pierwszą bramkę w ten sposób, że Chruściński wbija piłkę ręką do siatki. Fakt ten wywołuje słuszne sprzeciwy gości, widzów, a nawet samej Cracovii, która nie chce, by jej przyznawano podobnie zdobyte punkty. Nie pomaga jednak przyznawanie się Chruścińskiego, że piłkę uderzył ręką, nie pomaga nawet interwencja chwilowego kapitana białoczerwonych Fryca, bo sędzia orzeczenia swego żadną miarą cofnąć nie chce. Wierzymy, że p. dr. Wojakowski był szczerze przekonany o tem, że miejscowi uzyskali bramkę prawidłowo, gdyż mógł nie dostrzec manewru Chruścińskiego, ale skoro ten uczciwie mu sprawę przedstawił, winien był wyrok zmienić, czemby zupełnie powadze swej nie zaszkodził. Boć przecież przepisy powiadają, że sędzia może zmienić swe orzeczenie aż do czasu, kiedy gra po gwizdku ponownie się nie zacznie a „errare humanum est" i trudno, by w czasie zawodów nie popełnić choćby jednego błędu i aby pojedynczy człowiek mógł tak dokładnie wszystko zobaczyć, jak setki, a nawet tysiące widzów. Wnet po tym przykrym incydencie zdobywają miejscowi drugą bramkę, kiedy Chruściński bardzo efektownie wyzyskał centrę Sperlinga i usadził „główką" piłkę w prawym rogu siatki. Stan ten utrzymuje się aż do przerwy, a po pauzie przy stałej przewadze pomnaża Cracovia ilość zdobytych bramek do liczby czterech. Obie strzelił Ciszewski, zamieniając na bramki świetne półgórnie uderzone przez Sperlinga rogi. Niemcy przez całą drugą połowę zawodów ograniczali się tylko do defenzywy, nierzadko murując bramkę. Dopiero pod koniec przypuścili gwałtowny szturm, który unicestwił Przeworski, wybiegając szczęśliwie i w porę.

Cracovia pracowała w tym dniu znacznie lepiej, aniżeli na poprzednich zawodach, bo systemowi gości przeciwstawiła grę przyziemną i tem ich zmiażdżyła. Ponadto napad pracował więcej ochotnie i miał „ciąg" na bramkę niemców, którzy nie wytrzymali tempa i opadli na siłach zwłaszcza w drugiej części spotkania, ku czemu nie mało przyczynił się oślizły od deszczu teren. W Cracovii świetne było lewe skrzydło Reyman—Sperling, w pomocy doskonale grał Cikowaki, a zastępujący Synowca młodzieńczy Zastawniak wykazał daleko posuniętą technikę i odwagę. Lecz najlepszą linją miejscowych była obrona, którą można śmiało nazwać olimpijską. Przeworski wybiegał z bramki szczęśliwie i dobrze, zasłaniając przeciwnikowi swą kolumnową postawą pole do strzału. Z gości najlepszy bramkarz, niezła zaś obrona i pomoc. Napad mimo doświadczeń dnia poprzedniego nie umiał chronić się przed „spalonymi". Rogów 7:1 dla Cracovii.

Publiczności przez oba dni zawodów bardzo wiele, stanowisko jej wobec gości sportowe, tylko forma objawiania niezadowolenia z sędziego pozostawia nieco do życzenia.

L Kornaś.

3 maja. **Wisła—D. S. V. Liga** (Opawa) **3:1 (3:1).**

Gra naogół mało interesująca przez zupełnie „przyjacielskie" tempo. Goście lepsi od Wisły w polu, pod bramką zawodzą zupełnie; natomiast Wisła gra o wiele skuteczniej i jest znacznie groźniejszą w sytuacjach podbramkowych. W dodatku wspaniała forma Wiśniewskiego w bramce uratowała Wisłę od utraty niejednego niemal pewnego punktu. Poza Wiśniewskim nikt się specjalnie nie wybijał. Obrona Wisły, w której grał Konkiewicz junjor (zamiast Kaczora) i Markiewicz, zupełnie przeciętna. W pomocy najlepszy Wójcik. Krupa i Majcherczyk słabi. Atak naogół rzadko przeprowadzał ataki, ala zato trzeba przyznać, skuteczne. U gości dodobała się przedewszystkiem dobra orjentacja i kombinacje, choć nieraz przesadne, zwłaszcza w sytuacjach podbramkowych. Początkowo przewaga Wisły, lecz goście zwolna przychodzą do siebie. Tymczasem w 10 m. Reyman wypuszcza ładnie piłkę Adamkowi, ten podciąga, dokładne podanie dołem i Czulak strzela pierwszą bramkę. Podnieceni goście przygniatają, lecz albo nie strzelają wcale lub niecelnie, albo strzały ich stają się łupem Wiśniewskiego. Niemal pewną pozycję przestrzeliwuje Neumayer II. Strzał z wolnego rzutu broni ładnie i pewnie Wiśniewski; następny ostry strzał obraca Wiśniewski z trudem na niewyzyskany przez gości róg. Zaraz potem Balcer zaniedbuje dobrą pozycję do strzału. Wiśniewski znów broni pewnie strzał głową Reichmana, środkowego napastnika gości. Dopiero w 31 minucie wyrównuje Reichman z centry lewoskrzydłowego, strzałem z dwu kroków w górny róg. Niespodziewany wypad Adamka w 36 min. i jego centrę zamienia Reyman I w drugą bramkę dla Wisły, a w dwie minuty przebój tegoż gracza wieńczy owocny strzał koło wybiegającego bramkarza. Odtąd do pauzy rezultat bez zmiany. Po pauzie naogół otwarta gra bez rezultatu, przyczem Wiśniewski ma sposobność do kilkakrotnego popisywania się. Sędzia p. Molkner. *J. G. Bem.*

4 maja **D. S. V. Liga (Opawa)—Makkabi 1:0 0:0.**

Zawody te należały do najlepszych, jakie w sezonie bieżącym rozegrał ambitny a nerwowy zespół Makkabi. Nieoczekiwana klęska z Jutrzenką podziałała na drużynę pomyślnie, oby tylko następne zawody nie wykazały znowu skoku w dół, którym już nieraz Makkabi zadziwiała Kraków, a unieszczęśliwiała swych zwolenników.

Goście, nie gorsi, jak na spotkaniu z Wisłą, „wydarli" z miejsca ostrem tempem, wyzyskując pierwszą połowę gry dla siebie jednakże bez cyfrowego wyniku. Swoiste opawczykom niezdecydowanie przed bramką, w czem górują „nawet" nad Cracovią, udaremniło kilka pięknych szans, uzyskanych w pięknej i przyziemnej kombinacji.

Po pauzie wybitna przewaga Makkabi — której rezultatem punkt — z karnego — jednakże dla gości. W sumie: typowe zawody o wyniku przypadkowym. Odwrotny stosunek punktów — ilustrowałby lepiej rzeczywisty przebieg gry. Sędzia p. Zweig, nie miał pola do popisu. *(t)*.

Mistrzostwo klasy B:

Makkabi—Unia 3:0, Zwierzyniecki K. S.—Korona 2:1, Zwierzyniecki—A. Z. S. 8:1.

Towarzyskie.

Błękitni—Trzebinia 3:1, Wisła II.—Błękitni 16:2, Cracovia III.—Zwierzyniecki K. S. II. 2:0, Cracovia II.—Polonia 6:1.

Bielsko.

1 maja. **B. B. S. V.—Sturm 4:0 (0:3), Hakoah—Biała Lipnik 2:1,** 3 maja. **3 p. s. p.—Bialski K. S. 6:1, Sturm—Hakoah 2:1, Sportklub—Bialski K. S. 3:1.**

* * *

Bieżący tydzień będzie znów bogaty w zdarzenia. We czwartek dnia 8 b. m. zobaczymy naszą drużynę olimpijską w walce z reprezentacją klubów węgierskich, mających swą siedzibę w mieście o 3 nazwach: Preszburg (niemiecka), Pozsony (węgierska) i świeża nazwa Bratislava (czeska). Bliskość Wiednia sprawia, że prawie co tygodnia goszczą tam drużyny wiedeńskie, co musi się odbijać dodatnio na poziomie gry. Względy polityczne nie pozwalają klubom tamtejszym nawiązać kontaktu z pobliskim także Budapesztem. Dobrym był pomysł kapitana związkowego, by puścić naszą drużynę na węgrów, przez to bowiem oswoi się ona nieco z tempem i systemem gry węgierskim.

W dniu 11 maja, jako w dniu PZPN.-u na terytorjum całej Polski będą się rozgrywać zawody między wyznaczonemi przez tę najwyższą władzę sportową piłki nożnej drużynami; dochód z tych wszystkich zawodów idzie do kasy PZPN., któremu w ten sposób umozliwia się bytowanie, a może także i obesłanie olimpjady. W Krakowie program jest ten sam, co w roku ub.; Wisła—Cracovia, Jutrzenka—Makkabi, a więc podwójne derby lokalne. Spotkania te nie potrzebują specjalnej reklamy, toteż na boisku Cracovii zbierze się przy sprzyjającej pogodzie zapewne rekordowa ilość widzów. Zawody Jutrzenka—Makkabi odbędą się już w sobotę na boisku Cracovii.

Okręg łódzki.

Łódź.

Łódzki kapitan związkowy por. Konopka, który niezbyt szczęśliwą miał rękę przy układaniu zespołu reprezeutującego barwy Łodzi w spotkaniu z stolicą, w nielada znalazł się ambarasie, gdy musiał w tydzień potem, postawić na nogi drużynę, któraby godnie mogła bronić zagrożonej renomy kominowego okręgu. I poczynił por. Konopka udoskonalenia w zespole reprezentacyjnym, mające przynieść brzemienne skutki. Miejsce obrońcy Bestka, zajął Kowalczyk, gracz pracowity; miasto Wieliszka, który kopał na zawodach z Warszawą „prawą nogą w lewe powietrze", ustawiono Bersza z Unionu, wreszcie środek ataku zajął niestety bezkonkurencyjny w Łodzi, a jednak przeciętny piłkarz, Miller z ŁKS.-u. I wszystko było w porządeczku. Z Poznania doszły słuchy, o przyjeździe bardzo słabej reprezentacji, bez graczy mistrzowskiej Warty. Aż oto w ostatniej chwili gruchnęła wieść, że Warta da swych piłkarzy do zespołu Poznania, gdyż Wacker z Lipska, z którym miała rozegrać zawody, odmówił w ostatniej chwili przyjazdu Dlaczego?? Rzucamy na tem miejscu przypuszczenie dość popularne w łódzkim świecie sportowym. Otóż: podczas pobytu Luckenwalder B. Vereinu w Łodzi, który rozegrał zawody z Turystami, zdarzył się na murawie DOK. smutny wypadek, rzucający niezbyt piękne światło na kulturę sportowej Łodzi. Ktoś z piłkarzy łódzkich spoliczkował gracza niemca z błahego powodu — i oto Niemiecki Zw. Piłki Nożnej podobno wyciąga z faktu tego konsekwencje — w związku z tem odwołany przyjazd Wackeru. Ale revenous à nos moutons.

Zawody Poznań—Łódź, wywołały zrozumiałe zainteresowanie rzesz sportowych, po owej klęsce ze stolicą. Któż nie chciał się naocznie przekonać czy łodzianie zrehabilitują nadszarpniętą opinję? — Wszyscy. I oto na boisku zebrało się 4000 widzów, aby oglądać sportowe zmagania, dwu ościennych okręgów, w najpopularniejszej konkurencji, jaką jest piłka nożna.

Łódź—Poznań 4:1 (1:0).

Reprezentanci Poznania, przyjechali jednak w słabym składzie, bez kolegów z Warty, liczono się więc z wygraną zespołu łódzkiego. Łodzianie byli bezwzględnie lepsi niż w spotkaniu ze stolicą, zainscenizowali grę znośną. Poznań bardzo słaby, a jego jedenastka to dobra drużyna B.-klasowa. Rezultat zawodów wytłumaczy przebieg gry.

Skład drużyny Poznania: Brzeziński; Lorkiewicz, Kowalski; Pawłoski, Kmieć, Nogaj; Körnlein, Smiglak, Niedzielski, Nowaczyk, Szepe.

Łódź: Pilc; Kowalczyk, Karaś; Hanke, Bersz, Gabryel; Durka, Segat, Miller, Lange, Sledź.

Pierwsze minuty zawodów upływają na badaniu sił; obustronne ataki, przyczem łodzianie prą naprzód lekko, podczas gdy gracze Poznania kombinują w ciężkim stylu Bramki jakoś nie przychodzą, a tu upływa już pierwsza połowa gry; Lecz w 35' stało się. Po sytuacji kornerowej, zamieszanie pod bramką Poznania; po interwencji Brzezińskiego, piłkę dostaje Segat i plasuje w róg. Tak padła pierwsza bramka dnia. Zaraz potem niezwykle piękny moment: bardzo ostry strzał Bersza z ośmiu metrów, unieszkodliwia w pięknym stylu Brzeziński, ktory szczęśliwie się ustawił; za chwilę przerwa, przed którą był Poznań w lekkiej przewadze, a raz nawet nie wykorzystał sytuacji b. korzystnej — popisał się Pilc brawurowo broniąc dwukrotnych strzałów napastników Poznania.

Po przerwie Łódź stale w ofenzywie. Atak łodzian, nie oddaje nawet z korzystnych sytuacyj strzałów i dlatego gole nie przychodzą. W 20' pada oryginalna bramka. Hanke bije wolny z 30 metrów. Piłka wpada tuż pod poprzeczkę do świątyni Poznania. Łódź prowadzi 2:0. Minutę potem rzut z rogu dla gospodarzy. Karaś umieszcza piłkę w siatce. Goście z nad Warty poczynają grać ambitnie i w 25' po rzucie wolnym zdobywają honorowy punkt. Tem się zadowalają. W następnych scenach zawodow, występuje Łódź stale w roli atakującego. W pewnej chwili rzut z rogu, ręka jednego z poznaniaków dotyka piłki... w konsekwencji piłka znów w siatce, strzelona przez Karasia.. Zaraz potem finałowe minuty zawodów. Zwycięstwo Łodzi nawet cyfrowo zasłużone. Gdyby w składzie Poznania znaleźli się gracze Warty rezultat odwróciłby się. Mecz międzyokręgowy prowadził prawie że dobrze p. Marczewski. *K. Dom.*

Okręg warszawski.

Warszawa.

3 maja. **Varsovia—AZS. 3:0 (2:0).**

Zawody towarzyskie; widzów z powodu deszczu bardzo mało. Drużyna akademików mocno odmłodzona; z dawnych graczy pozostali tylko Hermanowski, Podolęcki i Sylwestrowicz.

Pierwsza połowa gry upływa pod znakiem lekkiej przewagi Varsovii; napad jej pracuje pożytecznie i celowo. To też może Varsovia poszczycić się dwoma bramkami, zdobytemi ładnie przez Wysockiego i Sipowicza.

Po pauzie przewaga Varsovii uwydatnia się wyraźnie; wzmagający się jednak deszcz i mięknące z minuty na minutę boisko odbierają graczom ochotę do wysiłków, tak, że Varsovia powiększa swój dorobek o jedną tylko bramkę, zdobytą przez Kaczanowskiego (zresztą z klasycznego spalonego).

Z drużyny AZS. wyróżnił się pracowitością środkowy pomocnik Hermanowski: na tle jednolitego zespołu Varsovii wyróżnił się przebłyskami myślowej pracy Sipowicz, a niezłą taktyką Purski. Na ogół jednak drużyny stoją jeszcze na poziomie warszawskiej klasy B. Zawody prowadził pan Jan Walczak.

Pogoń—Makkabi 3:2 (1:0).

Spotkanie towarzyskie na boisku w Cytadeli, przyniosło zwycięstwo wojskowym dzięki ich przewadze fizycznej. Sędzia p. Bednarski.

4 maja. **Warszawianka—Makkabi 5:0 (1:0).**

Zawody rozegrane w Agrykoli znacznie ucierpiały wskutek złego stanu boiska. Wobec niespełna 1000 widzów drużyny wystąpiły w następujących składach:

W a r s z a w i a n k a: Domański; Pląskowski, Suchorzewski; Putzman, Luksemburg I, Szenajch; Jung, Zwierz, Redlich, Mesto, Milke.

M a k k a b i: Dyner; Bren, Holcman; Goldwag, Helling I, Bromberg: Duszke, Helling III, Zelcer, Berlinerblau, Grünsztejn.

Przez pierwsze trzydzieści minut udaje się Makkabi utrzymać grę otwartą, na ogół jednak nie mogą drugoklasowi poważniej zagrozić bramce Warszawianki, która pod koniec pierwszej połowy naciska. Bramkarz Makkabi ma sposobność wykazania swych zdolności, broniąc dwa bezpośrednio po sobie następujące groźne strzały, musi jednak skapitulować w 42' wobec silnego strzału Redlicha.

Po przerwie już stosunkowo rzadko udaje się Makkabi przedostać pod bramkę przeciwnika. Warszawianka natomiast gości coraz częściej i dłużej na połowie Makkabi uzyskując w równych odstępach czasu cztery bramki, w tem dwie z ładnie wyzyskanych sytuacyj po rzutach w rogu.

Gra na ogół była mało interesująca z powodu błota W Warszawiance zawiodła na ogół obrona, szczególnie Pląskowski; napad natomiast spisywał się pod bramką dosyć dobrze, wiele jednak sposobności zmarnowano przez niepotrzebne „ręce“ i atakowanie nie mającego piłki bramkarza. Drużyna Makkabi nie mogła pierwszoklasowemu przeciwnikowi się oprzeć; wynik cyfrowy jednak w znacznej mierze jest skutkiem chaotycznej gry tyłów, szczególniej w gorących sytuacjach podbramkowych. Sędziował p. Bincer.

Przegląd zagraniczny.

Węgry. B u d a p e s z t, W ę g r y—A u s t r j a 2:2 (1:0). Boisko MTK. Widzów 45.000. Węgry: Fejer (MAC.); Fogl II, (UTE.), Mandl (MTK.); Toth (KAOE), Ort (MTK.), Blum (FTC.); Braun, Molnar, Opata (MTK.), Eisenhoffer (FTC.), Jenny (MTK.). A u s t r j a: Ostriczek (Hertha); Rainer (Vienna), Regnart (Rapid); Kurz (Vienna), Brandstetter (WAF.), Ludwig; Seidl, Gschweidl (wszyscy Vienna), Horwath (Simmering), Hofbauer (Ostmark), Wieser (Amatorzy). Bramki uzyskali Eisenhoffer dla Węgier, Horwath i Wieser dla Austrji. Wieser nie wyzyskał karnego (ręka Fogla). Austrjacy okazali się wytrwalszymi (Orth po pauzie spuchł) i walczyli z większem zaparciem, wyrównali w przedostatniej minucie! Najlepsi wśród nich Ostriczek, Brandstetter, Seidl i Horwaht, u Węgrów Braun, Molnar i Mandl. Sędzia Björklund (Szwecja) świetny. Węgrzy byli pewni zwycięstwa; spotkał ich przykry zawód. Kapitan związkowy Kiss zamierza wzmocnić drużynę.



Z próbnych zawodów olimpijskich 30 kwietnia b. r.

Czechosłowacja. P r a g a. 1 maja D. F. C.—Sportklub (Wiedeń) 4:0, Sparta—Zidenice (Berno) 3:0 Slavia—Union Ziżkow (mistrzostwo) 4:1, Sportbrüder—Olympia 3:1, 3 maja. Viktoria Ziżkov—Libeń 7:0 (mistrz.), 4 maja. Hakoah (Wiedeń)—Slavia 2:1! Obie bramki uzyskał Nemes. Hakoah była znacznie lepszą od Slavii, która już dawno tak słabego dnia nie miała. Z i d e n i c e (Berno—Viktoria Ziżkov 4:3. CAFA.—Nuselsky 0:0. B e r n o. 1 maja Makkabi—Rapid (Wiedeń) 6:4, Rapid bez Kuthana, Uridila, Klära i Wessely'ego. 4 maja. DFC. (Praga)—Brünner SK. 7:5 (mistrz.). P r e s z b u r g. 1 maja. Korubin Bratislava i Makkabäa—Hertha (Wiedeń) 2:0. M o r. O s t r a w a. 1 maja. Amatorzy (Wiedeń)—SK. Mor. Ostrava 4:4. Sędzia bardzo słaby tak że Amatorzy, którzy grali tylko bez Popowicha, zeszli z boiska 14 minut przed końcem, nie godząc się z wykluczeniem jednego z kolegów za krytykę. Wacker (Wiedeń)—DSV. Witkowice 2:1 (sobota), Wacker—Slovan 4:3 (niedziela), SK. Mor. Ostrawa—Mor. Slavia (Berno) 1:0. O p a w a. DSV.—DSV. Witkowice (mistrz.) 3:3 (czwartek). O ł o m u n i e c. SK. Prościejów—SK. Olomouc 4:0, SK. Hodolany—SK. Olomouc 4:1. K o l i n. AFK. Kolin—Vrsovice (Praga) 0:0.

Niemcy. IFC. Norymberga Mannheim Waldhof 3:0. IFC. Norymberga zdobywa mistrzostwo Niemiec południowych i gra 11 maja z mistrzem Berlina, Allemanią, która z mistrzem grupy A, grała 2:0 i 2:2. Mistrzostwo Niemiec południ.—wschodnich zdobyli ponownie Sportfreunde (Wrocław), którzy Vorwärts (Gliwice) pokonali 7:3. B e r l i n 28 kwietnia. Slavia (Praga)—Tennis Borusia 2:1. D r e z n o. Bolton Wanderers (Anglja)—Guts Muts 3:1. L i p s k. Ballspielklub—US. Alessandria 2:1. H a m b u r g: Hamb. Sportverein—Sparta (Praga) 1:0. Jedyną bramkę uzyskał Harder. Tydzień temu HSV. przegrał ze Spartą w Pradze 0:1. Gra brutalna. M a n n h e i m. Amatorzy (Wiedeń)—V. f. R. 1:0.

Jugosławja. B e l g r a d. Ostmark (Wiedeń)—Jugoslavia 5:2 i 3:2. FTC. (Budapeszt)—Jugoslavia 2:1. N o v i S a d. Ostmark—Makkabi 3:1, Ostmark Vojvodina 7:0, L u b l a n a. Slovan (Wiedeń)—Illyria 4:3 i 3:1. Z a g r z e b. W finale o puhar Hask pokonał Gradjański 3:1.

Austrja. W i e d e ń. W i e d e ń—B e r l i n 3:1 (0:0).

Wiadomości krajowe.

Zawody polskiej drużyny olimpijskiej z reprezentacją Preszburga, zapowiedziane na 8 b. m. w Krakowie, nie dojdą prawdopodobnie, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy do skutku, ponieważ władze czeskie stawiają węgrom wielkie trudności paszportowe. Nawet interwencja konsula czeskiego w Krakowie zdaje się będzie bezowocna.

Benda (Slovan) doznał na zawodach z Pogonią we Lwowie złamania nogi (strzałki goleniowej). Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił choremu dopiero w Krakowie dr. Hładij. Jest to już drugi podobny wypadek w Polsce w kwietniu 1924 roku.

Gieras, dawny lewy pomocnik Wisły, opuszcza lwowskich Czarnych i wraca do Krakowa, gdzie zasili już drużynę Wisły w spotkaniu z Cracovią.

DFC. Praga gra 16 i 17 sierpnia w Krakowie z Makkabi i Jutrzenką.

III. ker. T. V. E. (Budapeszt), drużyna stojąca na ósmem miejscu między Törekvesem i Vasasem, zjeżdża po raz pierwszy do Polski, gdzie gra 24 i 25 maja w Krakowie z Cracovią. Bramkarz Neuhaus i środek pomocy Kleber grali w reprez. Węgier przeciw Polsce w Krakowie.

Ferenczvarosi Torna Club (FTC.), wielokrotny mistrz Węgier, główny rywal MTK., przyjeżdża do Krakowa na zawody z Cracovią (17 i 18 b. m.) w bardzo silnym składzie, bo tylko bez Bluma i Eisenhoffera. Kraków zobaczy zatem internacjonałów Amsela w bramce, Hunglera i Takacsa w obronie, rudego Szabo w pomocy (kapitan reprez. Węgier w Krakowie), w ataku prawoskrzydłowego Högera, centra Patakyego, lewego łącznika grubasa Totha (przed wojną grał w Nemzeti) i lewe skrzydło Kohuta.

Wacker (Lipsk), który miał grać 3 i 4 maja z Wartą, a 7 i 8 z ŁKS. odwołał swój przyjazd do Polski. Powód dotąd jeszcze nieznany (zdaje się nie wystarali się o ulgowe paszporty niemieckie).

Styczniowi upływa 6-mies. czas karencji w końcu maja, poczem gracz ten wzmocni linję pomocy Wisły.

Drużyny zagraniczne zaczynają w swej prasie uskarżać się na brak gościnności ze strony polskich klubów. Czyni to berliński Union Oberschöneweide w stosunku do warsz. Legji, co zresztą w naszej prasie głośno podnoszono, również wiedeński Slovan wyraża się bardzo ujemnie o gościnności naszego mistrza. W Nr. 119 „Sporttagblatu" czytamy: .... „We Lwowie przyjął nas zarząd Hasmonei .... natomiast nikt z KS. Pogoń nie zatroszczył się o nas .... Do poniedziałku, na krótko przed zawodami z Pogonią, nikt z tego klubu nie uznał za warte zachodu dowiedzenie się, co porabiamy... Benda złamał w 3 min. goleń, nikt jednak z Pogoni nie pomógł nam w odstawieniu go do hotelu"... Uchybienia co do gościnności szkodzą nietylko dobrej opinji danego klubu, lecz i innych klubów.

Gintel Ludwik grał w sobotę z Eintrachtem po raz dwusetny w barwach pierwszej drużyny Cracovii.

Trener Koželuh Franciszek, zaangażowany przez Cracovię od 15 marca przybył dopiero w sobotę 26 kwietnia do Krakowa; dopiero po półtora miesięcznych usilnych staraniach uzyskał on od polskich władz politycznych pozwolenie na przyjazd do Polski!!

Adresy klubów.

Adres sekretarjatu Sportklub Bielitz w Bielsku brzmi: kawiarnia „Chwistek" Bielsko, ulica Cieszyńska.

Adres sekretarjatu Ż. K. S. Adria (Kraków) brzmi: Henryk Windisch, Kraków, ulica Koletek 19.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp.
Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.